

Dziennik Poznański
wyd. codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpł. kwartalną w miejscu 2 tal.
Na Poczcie krajowej 2 tal. 13 arg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłano nie zwracając się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Księgarni
przy Placu Wilhelm. ur. 8
Listy
do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być
frankowane.

Nr. 264

Czwartek, 17 listopada 1864.

Nr. 264

Poznań, 16 listopada. Mowa od tronu, którą cesarz Franciszek Józef osobiście zagał dnia 14 listopada tegoroczną sesją obojga izb rakuskiego rejchsratu, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

Szanowni członkowie Mojej rady państwa!
Kiedy w przeciągu przeszłego peryodu posiedzeń nastąpiły warunki, pod którymi rada państwa na mocy prawa swego konstytucyjnego może traktować przedmioty prawodawstwa wspólne wszystkim królestwom i krajom, zwołałem ją do wykonania tej czynności, jako zupełną reprezentacją Mojego państwa.

Zagajam jej sesję i witam was, arcyksiążęta, księżęta Mego domu, najprzewielebniejsi, jasnie oświeceni i szanowni panowie obojga izb rady państwa. Zamierzam, skoro po skończeniu waszych zadań przyjdzie zamknięcie niniejszego peryodu posiedzeń, szczerzejszej radzie państwa dać pole działania. Tak samo spodziewam się że w wschodniej połowie Mojego państwa działanie konstytucyjne które już w sposób pożądanym objawia się w Mojem wielkiem księstwie Siedmiogrodzkiem, wszędzie na nowo będzie mogło się rozpocząć. Do tego celu którego by rychło dopięto, pragnę w interesie owych królestw, jako niemniej w interesie całego państwa, zmierzają najusilniejsze starania Mojego rządu. Zaufanie i prawdziwe rozumienie doprowadzą do powodzenia pełnego błogosławieństwa.

Szereg znaczących dla Mojego domu i dla państwa wypadków leży pomiędzy zamknięciem ostatniego peryodu posiedzeń a dniem dzisiejszym. Z powodu przyjęcia korony cesarskiej meksykańskiej za Mojem przyzwoleniem przez Mojego pana brata, arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, teraz cesarza Maksymiliana I meksykańskiego, wynika potrzeba regulacji praw agnackich na które przytem mieć wzgląd należało. W tym celu dnia 9 kwietnia br. w Miramare podpisałem pakt familijny, który rząd Mój wam ma udzielić.

Ożywiony najgorliwszym usiłowaniem w utrzymywaniu i wzmacnianiu powszechnego pokoju, wieszuję Sobie dobrego porozumienia i stosunków przyjaznych istniejących pomiędzy rządem Moim a resztą wielkich mocarstw europejskich. Nie poprzestaję starannie pielęgnować tych stosunków i czynić wszystkiego, by od państwa Mojego zajętego obecnie tak ważnymi zadaniami wewnętrznymi, powikłania zagraniczne odalać.

Co tylko usunione powód długoletniego zatargu na północy Niemiec w sposób jak najwięcej zaszczytny. Reprezentacja Mojego państwa z uczuciem doświadczonej patriotycznej podzieli Moje zadowolenie, że położono kres wojnie pomiędzy mocarstwami niemieckimi a Danią traktatem pokojowym, podpisanym w Wiedniu dnia 30 października, którego ratyfikacji oczekujemy w przeciągu dni kilku, a który zawiera zjściście najwyższych nawet oczekiwań.

Męstwo wojsk sprzymierzonych i marynarki wojennej austriackiej i pruskiej zdobyło dank świetny, wstrzeźliwość mądra i sprawiedliwa mocarstw neutralnych ułatwiła ostateczne porozumienie.

Jednośm pomiędzy Mną a Moim dostojnym sprzymierzeńcem, królem pruskim, dowiodła na nowo wysokiej swej wartości pamiętnymi skutkami.

Ale całe Niemcy, nie wątpię, w obec pełnego chwały i szczęśliwego rozwiązania kwestyi poruszającej je w głębi, znajdują znowu tę zgodę, będącą tak potężną rękojmią spokoju i równowagi Europy.

Ubolewam, że nieszczęsne skutki, które w czasie ostatnim wypadki w Królestwie Polskiem wywarły na kraje pograniczne Mojej monarchii, na Mój rząd włożyły konieczność rozporządzenia dla tych krajów środków wyjątkowych celem utrzymania spokoju wewnętrznego i dla obrony osób i majątku spokojnych mieszkańców. Sprowadziły one pomyślny rezultat dla zabezpieczenia tych interesów zagrożonych.

Sprawy finansów Mojego państwa zaprzątną szczególnie waszą uwagę.

Nieprzystające okoliczności, które wszędzie panują nad targiem pieniężnym, nie mogły nie wyrzucić skutków tamujących na postępy rozwoju ekonomicznego i finansowego Austrii.

W tym niezaprzeczeniu trudnym położeniu przecież zawsze szczęśliwie pokryto rosnące potrzeby państwa.

Usilna dążność do oszczędności daje punkta spoczynku nie bez otuchy. Po dokonaniu nadzwyczajnych wydatków publicznych istniejących jeszcze w peryodzie obecnym, spodziewać się należy nareszcie usunięcia turbacji w sprawie pieniężnej i w równowadze budżetu. Wyjątkowo w teraźniejszym peryodzie posiedzeń przedłożę wam dwa anszagi budżetowe, mianowicie na rok 1865 i w bezpośredniem następstwie też na rok 1866.

Środek ten przechodni ma utworzyć porządne następstwo sesyi rady państwa i sejmów krajowych i zapewnić możliwość skończenia prac budżetowych przed rozpoczęciem roku finansowego.

Pierwsze prawo finansowe, które przyszło do skutku na drodze konstytucyjnej, znalazło zamknięcie w obrachunku państwa za rok 1862. Obrachunek ten jeszcze w tej sesyi rząd Mój wam przedłoży.

Polecam waszej dokładnej rozprawie mającej wam się przedłożyć projekta do prawa o regulacji podatków stałych, które aby rychło przyszły w wykonanie, pragnę należy równie w interesie sprawiedliwszego i równego rozkładu ciężaru

podatkowego, jako też stosowniejszego pokrycia potrzeb państwa.

Praca wasza zwróci się jeszcze do roztrząsania innych propozycji finansowych, mających na celu niemałe ulgi podatkujących. Między nimi wspominam projekt prawa o zmniejszeniu podatków osobistych w Mojem wielkiem księstwie Siedmiogrodzkiem.

Od pewnego przeciągu lat ekonomiczne zjednoczenie Niemiec, oznaczone jako cel usiłowań Związku w artykule dziewnastym aktu związkowego, które w późniejszych traktatach otrzymało pewniejszą postać i wyraz odpowiedni stosunkom bieżącym, zwraca na siebie zupełną uwagę Mojego rządu. Dla korzystnego rozwiązania tego zadania zawartego wstosunkom związkowym i wielce ważnego dla interesów austriackich, potrzeba było rokowań, które rząd Mój prowadzi z powagą rzeczy przystojną. Rząd Mój przedłoży wam rezultat tych rokowań, i spodziewam się, że nie pozostaną bez wpływu korzystnego na ustanowienie nowej taryfy celnej, mającej nastąpić w przeciągu sesyi niniejszej.

Uznając korzyści mogące wynikać w każdym względzie dla Mego państwa z pomnożenia środków komunikacji, poleciłem Mojemu rządowi odstąpić doświadczenie niestanne i energiczne do wykonania wedle planu obmyślonego sieci kolei żelaznych wystarczających potrzebom Moich królestw i krajów.

W myśl tych Moich zamiarów rząd Mój w czasie bliskim przedłoży wam szereg projektów do praw o gwarancji państwa, żądanej przez kilka nowych przedsięwzięć dróg żelaznych. W każdym razie jeszcze w przeciągu tej sesyi i to niebawem przedłoży się postępowaniu konstytucyjnemu projekt dotyczący kolei żelaznej, mającej się poprowadzić do w. księstwa Siedmiogrodzkiego i w jego obrębie.

Z głębokim ubolewaniem patrzyłem na ciężki ścisk, który nawiedzał przemysł tak w Moich krajach jak indziej. Ale daleko już posunięte jego stanowisko pozwala mi się spodziewać, że po krótko własną siłą wśród błogosławieństw pokoju, pod osłoną zbawiennego prawodawstwa, będzie mógł znów się dostać do rozwoju trwałego i obficie się opłacającego.

Kilka projektów do praw mających na celu poparcie interesów ekonomicznych, oraz inne projekta należące do kompetencji rady państwa zupełnej, rząd Mój trzyma na pogotowiu, aby jeszcze w przeciągu sesyi niniejszej pod obrady wasze przedłożyć.

Pragnę, a gorliwość wasza poświęcona rokuje, że pragnienie się zjści, aby zadania, do których teraz się zwracacie, rychło dojrzały do dokonania, bo szereg ważnych i obszernych projektów rząd mój przygotował dla czynności rady państwa szczerzejszej, której powrót związany jest z owem przypuszczeniem.

Szanowni członkowie Mojej rady państwa!

Z zapewnieniem Mojej cesarskiej życzliwości a łaski prowadzę was do ważnych zadań, których trudności znam, ale pewnie dufam, że Mnie się uda za waszą radą a pomocą, doprowadzić państwo przez Opatrzność Mnie powierzone, siłą dłoń do szczęśliwej przyszłości.

Czerpieg to zaufanie z miłości i wierności, z rozumienia i siły ludów Moich, które polecam opiece niebios z najserdeczniejszym życzeniem, aby losy ich na zbawienie i sławę ich wspólnej ojczyzny się spełniły.

NPan raczył udzielić pozwolenie noszenia nadanych im przez cesarza rosyjskiego orderów rosyjskich osobom których spis następuje:

- ś. Anny pierwszej klasy: rzeczywisty tajny radca, prezes naczelny prowincyi saskiej Witzleben.
- ś. Anny drugiej klasy: posiadziel dóbr rycerskich Arnstedt w Grosskrenz w powiecie Zauch Belzig;
- ś. Anny trzeciej klasy: landrat powiatu wrzesińskiego, baron Senft Pilsach, landrat powiatu wyrzyskiego, Freymark; naczelny inspektor celny Jablonowski w Gorzowie, w powiecie oleskim;
- ś. Stanisława pierwszej klasy: rzeczywisty tajny radca i prezes naczelny prowincyi brandenburskiej Jagow;
- ś. Stanisława drugiej klasy z gwiazdą; jeneralny intendant królewskich teatrów, szambelan Hälson;
- ś. Stanisława trzeciej klasy: inspektor policyi Meyer w Bytomiu; krzyż oficerski za kampanią w Kaukazie; tajny radca lekarSKI dr. Bücking w Berlinie.

L. C. Berlin, 15 listopada. Sąd stanu. Proces przeciw Polakom.

Dokończenie posiedzenia wczorajszego.

Rzecznik Elven: Co się tyczy żądania dowodu autentyczności przedłożonych papierów, przyjącam się najzupełniej do zdania moich kolegów. Przecież sądzę, że to nie tylko o to chodzi, aby wykazać tak dalece niedokładność owych skryptów, udowadniając, że nie pochodzą od osób, od których pochodzić mają wedle twierdzenia prokuratory, ale zdaniami mojem a prawo obrona iść dalej, co też uczynię. Zaprzeczam, aby miejsce odkrycia wszystkich tych papierów, jak je podał p. naczelny prokurator, było prawdziwe. Nie myślę tu bynajmniej zarzucać p. naczelnemu prokuratorowi wiarygodności w stosunkach prywatnych, lecz czyż słyszano kiedykolwiek, aby oskarżenie chciało dostarczać dowodów przez gołosłowne oświadczenie naczelnego prokuratora: Papiery te znalezione tam a tam? Znaczenia dowodu nie mają słowa naczelnego prokuratora, również jak go nie posiadają orzeczenia obrońców. Jeśli się ma zamiar skrypta dotyczące osób i rzeczy jako prawdziwe oznaczyć, wtedy nie dość jest wnieść o przedłożenie akt z któregokolwiek śledztwa przedwstępnego, lecz należy także przedstawić osoby,

które owe papiery znalazły, aby je tutaj można wysłuchać. Przy specjalnem przyjęciu dowodów przedłożono żądany przemennie dowód, a raczej zrobiono ku temu przynajmniej pewne usiłowania. Tutaj przecież nie posiadamy nic więcej nad szereg skryptów połączony z oświadczeniem oskarżenia: znaleźliśmy papiery te tam a tam. Zaprzeczam, aby oświadczenie takie mogło być dozwolone; zaprzeczam faktowi samemu i oświadczam, że fałszem jest, aby papiery owe tam a tam znalezione i zabrano. Wprzódy żądam, aby poprowadzono tu dowód prawdziwości rzeczonych papierów i to przez postawienie świadków. Gdyby tu chodziło o drugą seryą obżałowanych, odnoszenie się do akt nie byłoby dozwolone; jeśli zaś rzeczywiście tak jest, wtedy postępowanie podobne naprzeciw obecnym obżałowanym tém mniej jest dozwolone.

Naczelny prokurator Adlung: Mojem zdaniem dostatecznym jest skrypta przedłożyć z oświadczeniem urzędowym, że tam a tam zostały znalezione. Nie żądam nic więcej jak odczytania papierów tych i chcę tylko udowodnić, że to co rząd nar dowy od początku zamierzał, rzeczywiście dopiął. Obojętną jest rzeczą, gdzie się papiery te znajdowały, byleby tylko znalezione były w obrębie monarchii pruskiej.

Rzecznik Elven: Któż przecież powiada, że papiery te znalezione w Prusach?

Naczelny prokurator: Udowodnią to akta.

Rzecznik Elven: Takiego dowodu nie uznaję. Gdzież są prawa, które go przepisują? zaprzeczam prawdziwość takiego postępowania. Jest to dla nas zupełnie małoważnym, czy i gdzie odbywano rewizje mieszkań. Inaczejby było, gdyby osoby, u których odbyto rewizję stały przed sądem, wtedy bowiem wystarczałoby zajrzeć do protokółów. Lecz uważam za całkiem niedozwolone, aby odnosić się do nich w sprawie przeciwnym zupełnie osobom.

Naczelny prokurator: Jeśli skrypta te uważane są jako ważne, wtedy odczytanie ich nastąpić powinno. Nie moja przecież w tém wino, że dokumenta te dowodowe dopiero teraz przedłożone zostały. Nie nasza w tém wino, że je odkryto dopiero przy śledztwie przedwstępnem przeciw innym osobom. Jeśli obronie nie wystarcza, aby porównać z skryptami odczytano tu sprawozdanie urzędowe, w takim razie nie pozostaje mi nic więcej, jak postawić wniosek, aby wszystkie osoby, które były czynne przy odszukaniu i zabraniu papierów tych, polecono tu na świadków. Papiery te stanowią istotę czynu całego karygodnego przedsięwzięcia.

Rzecznik Lent: Naszém zadaniem jest odszukać materyalną prawdę: a tę znaleźliśmy najlepiej trzymając się jak najściślej przepisów prawa.

Prof. dr Gneist: Chciałbym się tylko zastrzedz przed supozycją, jakoby obrona wstąpiła w ślady prokuratory co do sposobu prowadzenia dowodu. Obrona wniosła wprawdzie o odczytanie kilku artykułów dziennikarskich, ale proszę rozważyć, jak dalece artykuły te różniły się od całego materyalu skargi. Oskarżenie przywiodło tu znaczną ilość skryptów, przy których kontrdowód, iż skrypta te są sfabrykowane, leżał jak na dłoni. My zaś wnieśliśmy o odczytanie niektórych artykułów w Dzienniku Poznańskim, pisma wychodzącego w Prusach, i którego dwaj redaktorowie zasiadają tu na ławie obżałowanych. Dalej podaliśmy do odczytania dokumenta, które w chwili rozpoczęcia przedsięwzięcia w miejscu samem w tyśiącach egzemplarzy rozdzielane były pomiędzy obżałowanych, podczas gdy system, wedle którego postępuje oskarżenie, stawia trybunał pruski w położeniu tém, aby z pisemek, które bez firmy pojawiły się z jakiejś pokatnej drukarni, zakonstatorwał intencje obżałowanych. Obrona postawiła swe wnioski jedynie w odpowiedzi bezpośredniej i dla koniecznego odparcia nawału skryptów najrozmaitszych, któremi oskarżenie nas zarzuciło. Obrona chciała publiczności pokazać jak na dłoni, do jakiego położenia dochodzą dzisiejsze procesa polityczne, jeśli się stawia takowe w związku z pierwszym lepszym produktem prasowym. Możemy śmiało podać się pod sąd publiczności co do sposobu w jaki z prawa nam przysługującego zrobiliśmy użytek, i sądzę, że wrażenie moralne nie będzie bez wpływu na udowodnienie niebezpieczeństwa, które powstanie, jeśli sądy rozpoczną dozwalać stawianie nieznanych produktów prasowych przed kratki jako dowodów. Sądzimy zatem, że nasze postępowanie nie może usprawiedliwić bynajmniej postępowania prokuratory.

Obżałowany dr. Niegolewski: Przedewszystkiem upraszam, aby zechciano zakonstatorwał w protokole oświadczenie p. naczelnego prokuratora, iż skrypta przezeń przedłożone bynajmniej nie tangują osób. Tém samem bowiem wcale nie obchodzi nas obżałowanych rzeczony papiery, i nie można z nich przeciw nam czerpać oskarżeń. Protestuję przeciw odczytaniu papierów tych, ponieważ my obżałowani, nie będąc wszechwiedzącymi, nie możemy w tej mierze żadnych informacji udzielić naszym obrońcom, i ponieważ papiery te dotyczą czynności osób trzecich, czynności wykonanych w czasie, w którym obecni obżałowani już od wielu miesięcy trzymani byli w więzieniu. Gdy przy rozpoczęciu rozpraw obrona zaprotestowała przeciwko przyjęciu dowodu co do ogólnej części oskarżenia, oświadczył naczelny prokurator, że gdyby dowodu tego nie poprowadzono, nie byłby w stanie w ogóle całej skargi utrzymać. Po przyjęciu rzeczonych dowodów żądała obrona, aby natychmiast rozpoczęto plaidoyer co do ogólnej części oskarżenia. Wnioskowi temu sprzeciwili się naczelny prokurator, oświadczaając, że obżałowani zaprzeczyli wprawdzie wszelkiemu przedsięwzięciu przeciw Prusom, przecież pytanie,

czy to twierdzenie zdołają utrzymać przy badaniach specjalnych. Obecnie badania specjalne ukończono, obciążeni zaś pomimo najgruntowniej w rzecz wnioskujących pytań, stawianych w najrozmaitszych kierunkach przez p. prezesa, pozostali przy swych pierwotnych zeznaniach. I to przecież nie wystarczy jeszcze p. naczelnemu prokuratorowi; znów nie chce dozwalać na plaidoyer, lecz raczej przez podanie nowego wniosku nie tylko przedłużyć zamierzając nasze więzienie, ale także doprowadzić do odczytania papierów, dotyczących działania osób trzecich, które zapoznawano w czasie naszego uwięzienia. P. naczelnemu prokuratorowi wspomnianego słowa przytoczone przez obronę: „Il y a des juges à Berlin“, żądając, aby je zastosowano także do senatu oskarżającego. Na to odpowiedzieć muszę, że skargę wytoczono w skutek jednostronnego przedstawienia rzeczy przez naczelną prokuratorę. Przyjęcie dowodów okazało przecież, że senat wyrokujący zupełnie inny posiada materiały, niż ten, który przedłożono senatowi oskarżającemu. Przypominam tylko, że p. naczelnemu prokuratorowi za każdą razą, gdy nową niedokładność twierdzeń oskarżenia wykazano dowodami, oświadczał: że twierdzenie to oparto na sprawozdaniach policyjnych. Przecież senat oskarżający nie wiedział wcale o tym, że wszystkie twierdzenia te były tylko materiałem policyjnym. Przypominam także owe liczne tak zwane omyłki drukarskie, bez których sporządzenie oskarżenia nie było możebnem, jako też rezultat zeznań świadków. Cóż uczyniono z zeznaniami Francuzów Faugereta i Laurenzeta? Wysłuchanie pierwszego musiano nawet zerwać w ciągu rozpraw. W ogóle rezultat postępowania dowodowego tego jest rodzaju, iż nie można tu już wcale odnosić się do oskarżenia, jak ono senatowi oskarżającemu przedłożone było. Skoro przecież prokuratora teraz po ukończeniu specjalnych badań wnosi o odczytanie papierów, nie mających żadnego związku z naszym śledztwem, zmuszony tedy jestem upraszać, aby zezwolono także na poprowadzenie dowodu, wedle wniosku obrony, co do procesu Majewskiego o zbrodnię stanu, aby mianowicie odczytano tu korespondencję policyi poznańskiej z komunistycznym klubem w Londynie. Z odczytu tego okaże się, że p. Bärensprung u myślnie fałszywe środki dowodowe przedłożył sądowi. Dotychczas z największą oględnością przemawiałem tu o p. Bärensprunku, ponieważ tenże, jak wiadomo, poprzysiął mi zemstę. Teraz przecież, gdy p. Bärensprung w artykułach dziennikarskich napada na mego obrońcę, obowiązkiem moim jest, bez wszelkiego względu przeciw niemu wystąpić — — —

Przez przerwę obciążowanemu uwaga, że sprawa ta nie należy do rzeczy i już jest załatwioną.

Obciążony (przemawia dalej): Apeluje do wysokiego trybunału, czy mi wolno wniosek mój umotywić, ponieważ go uważam za usprawiedliwiony i ściśle połączony z sprawą. P. Bärensprung powiedział sam w denuncyacji swej do akt Jasińskiego, że proces ten dalszym ciągiem jest procesu Majewskiego. Prawda, że w ówczesnym nie skonstatowała jeszcze obrona, iż proces ten od niego samego pocho — — —

Przez przerwę powtórnemu obciążowanemu, poczem tenże w końcu oświadcza:

Chodzi tu o mój honor. Prokuratorowi wolno jest stawiać wnioski o odebranie nam życia, ale nie honoru. Przez napad na mego obrońcę zostałem dotknięty na moim honorze, którego sobie nikomu i nigdy wydrzeć nie pozwolę.

Prezes: P. obrońca już się w tej kwestyi oświadczył i potrafi stanąć sam w obronie prawa swego.

Obciążony Callier: P. naczelnemu prokuratorowi zowie patentem skrypt bez podpisu i od niewiadomej nadesłany mi osoby. Co się tyczy dodatku do skargi, która głównie odnosić się ma do mnie, stawiam wniosek do wysokiego sądu, aby mnie wyłączyć z obecnego postępowania; nie chciałbym bowiem, aby współobciążowani cierpieli z méj przyczyny.

Rzecznik Elven: Składam tu podziękowanie publiczne p. Callier za szlachetnie jego oświadczenie. Ubolewam, że jestem zmuszony przyjąć oświadczenie to niekorzystne dlań w interesie moich klientów. Sądę, że życzeniu p. Callier nie stoi nic na zawadzie. Jeśli zaś p. Callier wyłączonym zostanie z obecnej procedury, w takim razie postępowanie dowodowe przeciw reszcie obciążowanych uważać muszę za ukończone. Wszyscy bowiem inni obciążowani od wielu miesięcy byli już uwięzionymi w czasie gdy owe papiery powstały. Sądę, że wniosek p. Niegolewskiego najzupełniej jest usprawiedliwiony i ponawiam go z méj strony. Okaże się, w jaki sposób postępują sobie z nami. Jeśli bowiem sąd chce kazać odczytać papiery przedłożone przez prokuratorę, dla czegożby także nie miano odczytać papierów, które najzupełniej należą do ogólnej części oskarżenia i użyte są jako dowody oskarżające w szczegółowej skardze przeciw p. Niegolewskiemu? Naczelnemu prokuratorowi oświadczył wprawdzie: „cofam wnioski dowodowe,“ lecz do tego niema prawa. Jeśli zatem przedłożone papiery mają być odczytane, nie można zabronić obronie, aby raz jeszcze nie postawiła wniosku o odczytanie papierów Posta.

Naczelnemu prokuratorowi: W interesie reszty obciążowanych przystąpiłbym wprawdzie na żądanie obciążowanego Calliera o wyłączenie go z procedury obecnej, gdyby sąd mniemał, że papiery te jedynie do niego się odnoszą; jednakże raz jeszcze powtarzam, że papiery przedłożone przezemnie odnoszą się ze względu na czynności warszawskiego komitetu do istoty przedmiotowej czynu.

Rzecznik Bra ch vogel: Należy tu z wdzięcznością uznać względność p. naczelnego prokuratora dla obciążowanych, jakkolwiek on w rzeczy samej w niczem nie odstępuje od swych wniosków. Dyskusja nad nowymi wnioskami prokuratora stała się przecież tak ożywioną jedynie ze względów zasadniczych, gdyż co do istoty samej mogła je obrona z najwyższą powitac radością, są one bowiem ze strony oskarżenia przyznaniem się publicznem do własnej niemocy. W sali tej poruszono myśl, iż organizacja jako taka przedstawia pewien rodzaj państwa w państwie, lub antycypowane państwo polskie. Ku temu byłby może przedłożony materiał wystarczającym. Lecz jakież to materiały kryminalny przedstawia nam oskarżenie? Słyszeliście Panowie mężów obciążowanych tutaj, mężów

którzy stanowią jądro ukształconej części polskiego narodu; wtrącono ich do więzienia a teraz godziłoby się zastosować do nich czynności osób trzecich np. balwierza Ryfferta? W jakiż to sposób możnaby zład wprowadzić dowód na to, co obciążowani przed 1 1/2 rokiem myśleli? Jeśli prokuratora nie ma innych dowodów nad przedłożone tutaj, wtedy należy wniosek ten stanowczo odrzucić.

Obciążony dr Martwell twierdzi jak najstanowczyj, że papiery jego są fałszowane, oryginały zaś zabrane znajdują się w policyi poznańskiej. Ponawia zatem wniosek o przesłuchanie urzędnika policyjnego Posta. Naczelnemu prokuratorowi uważa wniosek ten jako zbyt ogólny.

Rzecznik Lisiecki: Nie pojmuję, jak można uważać wniosek o wysłuchanie świadka jako „zbyt ogólny.“

Uchwała sądowa, której treść wczoraj podaliśmy, odrzuca wniosek naczelnego prokuratora, jako też wnioski dra Niegolewskiego i Martwella.

W skardze przeciw obciążowanemu Reichssteinowi oznaczono fotografię, tak zwaną „Carte nationale“ jako dokument legitymacyjny. Rzecznik Elven przedkłada sądowi wielką liczbę egzemplarzy rzeczonej fotografii, którą zakupiono dnia 12 bm. i reku w tutejszym składzie obrazów Sala & Comp. pod Lipami.

Rzecznik Holthoff wnosi o odczytanie kilku wyroków sądów poznańskich celem odparcia twierdzenia, jakoby cele powstania polskiego były notoryczne. Sąd wniosek o drżca, gdyż zdanie innych sądów i naczelniej prokuratora nie daje żadnej miary w postępowaniu sądowi obecnemu, tém bardziej, że nie twierdzono, aby sądom innym ten sam przedłożono materiały, który obecnie sąd stanu posiada.

Na wniosek rzecznika Elvena odczytują protokół rewizyjny w pałacu hr. Działyńskiego odbytej, z którego się okazuje, że u hrabiego nie znaleziono żadnych papierów dra Niegolewskiego.

Na tém kończy się posiedzenie i przyjęcie dowodów zostaje ukończonym.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 listopada. Korespondent tutejszy do P. os. Ztg donosi o pogłoskach krążących tu w wyższych kołach moskiewskich o bliskim ustąpieniu z namiestnictwa hr. Berga, a zastąpieniu go przez księcia Suworowa, gubernatora petersburskiego, osobistą przyjaźnią połączonych z carem.

Wczoraj odbyła policya rewizją u dwóch tutejszych kapłanów. Poszukiwania nie odniosły żadnego rezultatu, natomiast znaleść miano przy rewizji u jakiegoś chwilowo tu bawiącego Francuza blankiety do biletów kasowych, wystawione na bank narodowy i kilka listów szyfrowanych. Wiadomość tę czerpiemy także z P. os. Ztg.

Jenerał Berg zarządził wielkie polowanie na lichwiarzy. Prócz starozakonnego Przepiórki, aresztowano jeszcze kilka osób, trudniących się pożyczkami na wysokie procenta.

Stosownie do zawiadomienia austriackiego konsulatu, ofiarował się rząd rosyjski wszystkim poddanych austriackich, którzy wzięci byli w niewolę w czasie powstania zeszłorocznego, o ile takowym prócz zbrodni politycznej żadnego innego przestępstwa nie zarzucają, wydać władzom austriackim; wskutek czego ministerium wiedeńskie rozporządziło, aby wydanych przez Moskale na oznaczonych stacjach granicznych jeńców, natychmiast stawić przed odnośne sądy wojenne austriackie.

Dzisiejszy Dzień Warszawski zawiera niezmiernie gwałtowny artykuł „nadesłany“ przeciw Ojczyźnie, której po raz ostatni, jak zapewnia, czyni „honor odpowiadania na jej śmieszne deklaracje.“

Onegdaj zakończył tu życie jenerał moskiewski Kannabich, ten sam, który, jeśli się nie mylimy, otrzymał w nocy z 21 na 22 stycznia r. z. ciężką ranę przy napadzie powstańców na Płock.

Wilno, 9 listopada. Dowiadujemy się z Wileńskiego Wiestnika, że Murawiew posłał w województwo mińskie tysiąc krzyżyków dla rozdania ich między nawracanych chłopów na schizmę i nakazał, aby obrzęd rozdania tych krzyżyków odbył się z wielką uroczystością. Wiestnik mówi, że 915 osób nawróciło się na prawosławie, tj. przeszło na schizmę. Widoczne są sposoby tego nawracania, teraz tém łatwiejsze, gdy w miejsce księży katolickich, zesłano schizmatyków.

— Autor „Wrażen z podróży po nowogrodzkim powiecie“ umieszczonych w Mińskich gubern. Wiadomościach opisuje dobry byt włościan w majątności Szczorsy, będącej własnością rodziny Chreptowiczów. Jeszcze w r. 1790 Joachim Chreptowicz kanclerz litewski, uczynszował swych włościan i zaprowadził wiele ulepszeń gospodarskich. Włościanie szli za przykładem dworu i tak dobrze zastosowali do roli swojej płodozmiian, prawie nieznanymi jeszcze w owe czasy że wyborne mają zwykle zbiory, lepsze nawet niż na gruntach dworskich; a przytém są przemyślni i okazują wiele pociągu do nauk. Jakim to pokarmem zaspokoją ich i zaspokajają będą?

— Mosk. Wiadomości zwracają uwagę na artykuł Kijewla nina, który już nieraz poruszał kwestyą żydowską, a teraz wraca znów do pytania o prawie przymusowego zamieszkiwania żydów „w zachodnim kraju“ — jest na Litwie. „Dziwna to rzecz, powiada Kijewla nin, że dążąc do zruszczenia (zmoskiewczenia) kraju tego, do rozdrobnienia w nim żywiołu polskiego jako napływowego, czyni się wszystko w celu zgęszczenia żywiołu żydowskiego. Żywioł polski ciąży nad rolnictwem, a żydowski nad przemysłem; cięży on i liczebna, nawet siłą swoją, a gdyby mu otwarto wstęp do innych części cesarstwa „rozplątałyby się jak kropla w morzu.“ Zamknięcie zaś żydów w granicach zachodniego kraju, jak każde nienaturalne zjawisko, jest nienaturalnem także w szczególnych objawach swoich: uwolniono po części miasta i miasteczka od żydów, a oddano im na pastwę wioski, tak iż po ogłoszeniu ukazów 19 lutego (2 marca) żydzi są jedyną częścią narodu rosyjskiego, przykutą jeszcze do ziemi. Mosk. Wied. mnie-

mają, że artykuł ten ma cechę półurzędową; niewiemy zaś, czyby on zapowiadał w takim razie otwarcie żydom wolnego wstępu do krajów właściwie rosyjskich, gdzie im niewolno było dotąd się osiedlać, czy też ma znaczyć, że wydana będzie jaka ustawa względem urzędowania stosunków żydowskich.

ROSYA.

* Petersburg, 11 listopada. Inwalida Rosyjski donosi: N. cesarz Francuzów udzielił orderu legii honorowej: jenerał - adjutantowi: księciu Dołgorukowu 1 wielkiego krzyża; hr. Adlerbergowi 2 większego oficerskiego krzyża; fligel - adjutantom: pułkownikowi Rylejewu, pułkownikowi księciu Witgensteinowi i obu komandorski, rotmistrzowi hr. Woroncowu Daszkowu oficerski; lejbmedykowi Karelowi komandorski, referentom wojenno - pochodnej kancelaryi J. C. Mości Kirylinowu komandorski i pułkownikowi Sałtykowu oficerski. Na przyjęcie i noszenie tych orderów N. Pan najwyżej zezwolił.

Rosyjski Inwalida ogłasza co następuje: „Z konfirmacji byłego czasowego jenerał - gubernatora gubernii kazańskiej, permskiej i wiackiej, w piechocie: pułków piechoty: 143 dorohobużskiego, sztabkapitan Iwanicki, 145 nowoczerkaskiego, porucznik Mroczek, 148 kaspjskiego porucznik Michajłow, i wykreślony przez rozkaz najwyższy dnia 9 sierpnia 1863 r. z kontrol byłego 4 batalionu rezerwowego 45 azowskiego pułku piechoty jenerał - adjutant hr. Lüdersa, podporucznik Stankiewicz, sądeni przez sąd wojenny na zasadzie połowych praw kryminalnych, okazali się winnymi: 1) Iwanicki i Mroczek tego, że ułożywszy plan do zbrojnego powstania w gubernii kazańskiej, ze swéj strony dołożyli wszelkich starań dla wprowadzenia w wykonanie swego zamiaru. 2) Stankiewicz tego, że nie tylko wiedział o tym zamiarze i przygotowaniach zbrojnych, ale brał w nich czynny udział; zbiegostwa ze służby, celem wstąpienia w szeregi buntowników polskich i sfabrykowania fałszywych dokumentów co do swego stanu, i 3) Michajłow, wiadomości o zamierzonym powstaniu zbrojnym i niedoniesieniu o tém rządowi.

„Za przekroczenia te sztabkapitan Iwanicki, porucznik Mroczek i podporucznik Stankiewicz, po pozbawieniu stopni, medalów i wszelkich praw stanu, skazani zostali na karę śmierci, a porucznik Michajłow, po pozbawieniu stopni i wszelkich praw stanu, zesłany zostaje do ciężkich robót w twierdzy na lat dziesięć.“

AUSTRYA.

* Wiedeń, 14 listopada. Tak więc z wielką pompą odbyła się mowa od tronu. Należy ona do kategorii tych mów, które kilku frazesami zbywają natężone oczekiwania publiczności, zostawiając wszelako ręce najwolniejsze politykom będącym u steru, których te ogólniki żadnym jasnym i pewnym zobowiązaniem nie wiążą. Pełno więc życzeń, a programu żadnego, któryby lepszą rokował przyszłość.

A jakież stosunek do Galicji?

Ośm miesięcy trwał srogie stan oblężenia w Galicji, z zawieszeniem wszystkich praw konstytucyjnych, sądami wojennymi w miejsce cywilnych, rozwiązano sejm, najpilniejsze sprawy zaległy, ośm tysięcy wyroków wojennych zapadło, na każdym kroku dawały się w znaki te wyjątkowe środki, a to wszystko „dla obrony osób i majątków mieszkańców Galicji.“ Ze wszystkich stron podnosiły się głosy, że to rzeczą całkiem zbyteczną, ale ministerstwo dopiero w samej chwili gromadzenia się rejchsratu uczuło za stosowne nie znieść, ale tylko troszeczkę go zwolnić, zostawiając przecież prasę polską pod całą grozą sądów wojennych, i z pewnością aniby trochę nie było form arbitralności tak wygodnych do przeprowadzania zniemawidzonych i bezprawnych zakusów centralistycznych złagodziło, gdyby nie obawa, że polscy deputowani przy tak rażącym stanie kraju, który reprezentują, nie zapełnią, choć kilku ław próżnych. Posłowie morawscy nie przybyli i nie przybędą. Z 22 Siedmiogrodzian brakowało 7. W ogóle przybyło do izby peselskiej tylko 112 członków.

— O ruchu w Furlanach podaje urzędowa Gazetta di Venezia następującą najświeższą wiadomość: „Zbrojny oddział, który się schronił w górach friulskich, a o którym od kilku dni niemiano żadnej wiadomości, był 6go bm. na górze Rauth, w pobliżu góry Castello. Spostrzegł go patrol posłany na zwiady. Z góry rzeczonej dał ów oddział kilka strzałów, a potem cisnął na patrol kamienie, które poraniły kilku żołnierzy, poczem ów oddział znikł, tak, że go nie można było schwytać. Niewiadomo czy to był ten sam oddział, który najzajturz o świcie ukazał się w Wenzone, wielkiej wsi powyżej Ospedaletto na gościńcu pontebłańskim prowadzącym do Karynty, a zabrawszy przez ocał konie pocztmistrzowi, cofnął się ku Karyntyi, czy też, a co jest prawdopodobniejszem, oddział inny. Z Udiny wysłano natychmiast wojsko, jakie miano pod ręką, w pogoń za owym oddziałem, aby go wpędzić w koło utworzone przez wojsko, poróżstawiono po górach zaraz po pierwszym ukazaniu się zbrojnych.

Gen. Cor. podaje w liście z Wenecyi z dnia 6 b. m. następujący szczegół: W nocy z 21 na 22 października spotkał patrol, składający się z tak zwanego gefrejtra i dwu prostych żołnierzy pułku piechoty arcyks. Leopolda, na drodze z Ponti do Monzambano (ostatnie miejsce leży już na terytorium sardyńskim) jeszcze w obrębie warowni Peschierskiej po tamtej stronie rzeki Mincio uzbrojoną bandę, której jednak w ciemności nie można było poznać, skądby była. Banda dała kilka strzałów na patrol, który na nie odpowiedział. Przeświadczywszy się, że ma do czynienia z nieprzyjacielem znacznie liczniejszym, było bowiem w owéj bandzie ze 20 ludzi, patrol cofnął się w kierunku mostu na Redone małym strumyku, 70 kroków od Ponti, gdzie znów wymieniono kilka strzałów z bandą postępującą za cofającym się patrolem. Zdaje się, że na lewém skrzydle bandy znajdował się w tyle jeszcze jeden oddział, gdyż i z téj strony padły kilka razy strzały. Ale kiedy patrol zajął stanowisko nad strumykiem, oczekując pomocy od

zalogi w Ponty, napastnicy cofnęli się najspieszniej do Monzabano i umknęli za granicę, zanim zdążyli ich doścignąć. Być może, że śmiałki te byli to gwardziści narodowi z Monzabano. Dalszego znaczenia, dodaje Gen. Cor., nie ma to zdarzenie.

FRANCYA.

± Paryż, 12 listopada. Po teatralnych mistyfikacjach artykułów dziennikarskich, dyplomacy i osób do niej należących, obecnie od d. i kilku cisza panuje, nie dla tego, ażeby partje przeciwne przyszły do porozumienia; bynajmniej, jest to niepodobiestwem; lecz jak się zdaje wszystkie obozy rachują się z siłami i poglądają z zaciekawieniem na Compiègne, z kąd mają nadzieję, że w chwilach spoczynku od trudów łowieckich da się słyszeć słowo stanowcze, które jednych podniesie nadzieję, innych w ponurym pograży smutku. P. Drouyn de Lhuys po swój niefortunnie wycieczce dyplomatycznej, upadł w opinii ogólnej. Klerykali nie są mu wcale wdzięczni, bo pamiętają jedną z depech dawniejszych i nie widzą wcale pewnych dla siebie gwarancji w komentarzach ministra cesarskiego. Stronicy jednocy Włoch widzą w tém złą wolę, a odpowiadają La Marmory zachwiała wszystkie sztuczne rusztowania syllogizmów obószczych. Bez względu na to, że cesarz zatwierdził przedstawione sobie depeche swego ministra, chodzą pogłoski o ustąpieniu p. Drouyn de Lhuys z ministerstwa, powiadają, że teka spraw zagranicznych ma być oddana p. Rouher, który wraz z panem Thuillier ma objąć kierunek spraw zagranicznych i wewnętrznych. Są to tylko pogłoski i dziwić się nam przychodzi, dla czego wedle starego zwyczaju pragną jeszcze przywiązywać tak wielką wagę do zmian ministerjalnych. Polityka cesarska potrzebuje ludzi zdolnych do wykonania i przeprowadzania swych planów, tych ludzi bierze z rozmaitych obozów, ale nie idzie za tém, by minister obejmujący tekę wnosił do rządu nowe zasady, on jest tylko wykonawcą, kierunek zaś płynie od jednej osoby cesarza. Ten sam pan Drouyn de Lhuys w przeciągu kilku tygodni w depechach swoich rozmaicie się zapatrywał na kwestyę konwencji, przeciw nie można przypuścić, ażeby w tak krótkim czasie mógł zmienić radykalnie przekonanie swoje, tém barziej, iż wiadomymi są osobiste sympatyje ministra, przechylające się na stronę Rzymu, możemy przeto ocenić jak wielki akt zaparcia się swych zasad, którego dał dowód p. Drouyn de Lhuys przesyłając swą depechę do p. Sartiges.

Rozprawy nad prawem o przeniesieniu stolicy ciągną się dalej w parlamencie włoskim. Wczoraj przemawiało tylko dwóch mówców. P. Petrucelli de la Gattina, występujący przeciw konwencji i p. d'Ondes Fleggio, który chociaż przyjmuje konwencyę, jednak uważa Florencyę jako stolicę stałą Włoch bez Rzymu. Mając na względzie powolność dyskusji i ilość mówców zapisanych, niepodobna przewidzieć kiedy rozprawy wyczerpią tę kwestyę z zupełności, a izby będą mogły przystąpić do głosowania. Powstanie we furlańskich górach ukryte, bez względu na słabe siły jakimi rozporządza w chwili obecnej, trwa ciągle i trwać może długo, bo potrafiło zająć miejscowości, które w 1848 roku dozwoliły garście powstańców opierać się potęgę austriackiej prawie przez rok cały. List Mazziniego ogłoszony w niektórych dziennikach jako odpowiedź na pozdrowienie Romaniolów, przesłane mu z Faenzy, jest wypowiedzeniem jego od dawna znanych zasad. Niemogło to zrobić dobrego wrażenia w Turynie, ani na izbach, ani na narodzie włoskim. A jednak są w nim ustępy, przy których odczytaniu nie jeden Włoch kochający swą ojczyznę zarumienić się musiał, widząc jak słusznie Mazzini im zarzuca brak energii i poczucia swego obowiązku. Groźba, iż przyjdzie chwila gdy słusznym będzie nazwać Włochy „wyrażeniem geograficznym“ wprawdzie przesadna, ale trochę w tém prawdy, i to właśnie jest bolesna. Ważną jest rzeczą, że dzienniki takie jak Patrie, która z urzędu nienawidzi Mazziniego, ogłosiły list jego. Czyżby to była wskazówka, która nie z gabinetu byłego triumwira rzymskiego czerpała swe natchnienie? Nie chcemy zapędzać się na drodze przypuszczeń, lecz w każdym razie trudno nie zastanowić się widząc taką niespodziewaną zmianę frontu.

W ogóle zaczynają pogadywać cichaczem, że wpływy księcia Napoleona mogą wziąć górę. Trochę to nieprawdopodobne, lecz tylko w jednym wypadku byłoby możliwem, w razie zerwania z Austryą, do czego nie doszło jeszcze i może nie dojdzie.

Od kilku dni dosyć głośno poczynają mówić o wojnie Hiszpanii z Peru z powodu nieporozumień o wyspy Chichas. W tych dniach ministerjum hiszpańskie ma rozesać do wszystkich swoich przedstawicieli przy dworach europejskich cyrkularz objaśniający sprawę peruwiańską. Kroki zaczepne ze strony Hiszpanii wywołają tylko zlanie się drobnych rzeczpolskich Ameryki Południowej dla obrony wspólnej. Imię hiszpańskie i wspomnienie, jakie tam po sobie zostawili, powoła wszystkich pod broń i każe zapomnieć o waśniach i niezgodach domowych. Wojna ta, jeżeli przyjdzie do skutku, wplątać tylko może Hiszpanią w przejścia, z których nie tak łatwo bez ujemy honoru wycofać się będzie można.

W poselstwie papieskiem w Paryżu, w ogóle są bardzo niezadowoleni z obrotu rzeczy, dają do zrozumienia, że Ojciec ś. na żadne ustępstwa zgodzić się nie może. Aprobacja jego w tym względzie jest zaparciem się praw swoich, gdy przeciwnie straty i ciosy chociażby najdotkliwsze, powagi dogmatu władzy doczesnej nie nadwężają wcale. Opinię tę jako hasło przesłano partyi klerykalnej, która jedna z wszystkich partyi we Francji, ma swą organizacyę silną i sprężystą.

W teatrze Vaudeville wczoraj miało miejsce pierwsze przedstawienie komedyi pod tytułem: „La jeunesse de Mirabeau.“ P. Octave Feuillet przygotował dla tegoż teatru komedyę fantastyczną: „La belle au bois dormant.“

P. Michelet, znany historyk, wydał obecnie: „La bible de l'humanité.“

P. Persigny ma ogłosić w tych dniach nowy swój program bardzo liberalny (?). Cóżby to miało znaczyć? Jakis nowy rodzaj zabawy politycznej.

*** Paryż, 12 listopada. W dniu przybycia do Compiègne cesarstwo wiedzili przeszliczny zamek zbudowany przez Ludwika Orleans, pierwszego księcia Valois. Richelieu kazał fortyfikacye jego zewnętrzne zburzyć, a cesarz teraz kazał je przywrócić. W czwartek była rada ministrów aż do godziny 3; o godzinie 4 przybyła pierwsza serya gości, w pojazdach dworskich. Książę Napoleon z żoną, księżę Oranii, poseł turecki, marszałkowie Vaillant i Magnan, ministrowie Baroche i Boudet, księstwo Cambacérés, książę La Tour d'Auvergne, prefekt Sekwany Hausmann, mnóstwo jenerałów, a z pisarzy Emil Augier, Fromentin, Flaubert (autor Salambo), Dumas syn, malarz Meissonnier itd. Dwór zostaje w Compiègne do 10 grudnia.

Nie mogą pominąć uporczywe pogłoski, że cesarz Aleksander bawił w najsurowszém incognito 24 godzin w Paryżu. Jakkolwiek cały świat dziś o tém mówi, niewiem co o tém trzymać. Notuję po prostu pogłoskę.

— Tutejszy korespondent pisze między innymi do Czasu:

Dzisiejszy Constitutionnel zamieścił nowy list pisany niby w Petersburgu a właściwie w Paryżu o polityce Rosji i o Polsce. List ten dziwi się, że podróż cara do Nicei, podjęta jedynie dla zdrowia małżonki swój, tyle dała do mówienia. Mniemanemu korespondentowi Constitutionnela nie dla próżnego drażnienia, lecz z miłości prawdy, odpowiedzieć można, że podróż cara nie była tak niewinna, i że choćby nią była, stała się interesującą a nawet uczącą. Powiem naprzód, że gdy carowa udać się chciała do Szwajcaryi, legacya rosyjska w Bernie zażądała wydalenia Polaków, i że na to rząd szwajcarski nie przystał, ofiarując się tylko dać carowej eskortę z żandarmów. Powiem potem, że udając się do Schwalbach, car był źle zawiadomiony o usposobieniu cesarza Napoleona. Ccoiał on sprowadzić cesarza do Baden, naturalnie z poświęceniem sprawy polskiej, i tego nie otrzymał. Udając się z małżonką do Nicei, był on źle zawiadomiony o usposobieniu Francji. Pełny marzeń, a pewny, że cesarzowi wypadnie go odwiedzić, car zawarował, żeby nie było między nimi mowy o Polsce. Cesarz Napoleon dopełnił wszystkich praw gościnności monarszej, ale aż nadto dziś wiadomo, że Francya, wolna od względów dyplomatycznych, przyjęła cara okrzykami: niech żyje Polska! Chociaż Nicea jest kosmopolityczną, ludność pozostała milczącą. Był w Nicei jeden wychodźca polski i wydalenia jego zażądał orszak rosyjski. Rząd francuski wydał rodaka, ale składka mieszkańców na niego, szczególnie z strony Orleanistów, przerobiła się w rodzaj manifestacyi. Napoleon III był oddawna przekonany, że sprawę polską mógł załatwić z Aleksandrem II, bez obrazy interesów Rosji. Przedstawił on stósowną kombinacyę, pracował nad nią, ale nic nie wskórał. Mógł on jeszcze raz sobie powiedzieć: „je me suis trompé.“ Dla tego nie pojechał do Baden. Udał się do Nicei, ale po wahaniu się i znając Francją, urządził po trój tak, aby swój popularności nie narazić. Wiadomo aż nadto dzisiaj, co się stało w Nicei. Cesarz Napoleon przybył wieczorem. Szambelanowie dwóch cesarzów naradzili się zaraz, o której godzinie ma nastąpić widzenie się. Oznaczyli je na godzinę dziesiątą z rana. Napoleon III miał zrobić pierwszą wizytę, ale 5 minut przed 10 zobaczył u siebie cara. Rozmowa dwóch cesarzów trwała 20 minut. Choć nikt nie był jęj przytomny, nie sądzą, aby w tak krótkim czasie mogła być ważną a nawet aby mogła być polityczną. Cesarzowie udali się potem do willi rosyjskiej. Tam Napoleon III zabawił tylko 20 minut w przytomności całego dworu, i mówił o rzecach potocznych. Na obiedzie były orszaki dwóch cesarzów, rozmowa więc polityczna była niepodobna. Cesarz Napoleon wyszedł z willi zaraz po obiedzie, a w teatrze siedząc obok cara, okazał się tak ostentacyjnie milczącym, że zażenował rosyjskiego monarchę i obudził uwagę całej sali. Car nie był z cesarzem ani w Villafrańca ani w Tulonie, i opuścił Francją, unikając nowych okrzyków. Przez Lyon przejechał w nocy.

Patrie rzekła była, że podróż cara do Nicei da komu należy pole do namysłu i że posłuży za naukę; Rosyi ona na nie się nie przyda. Rosya pójdzie dalej torem zaborczym i barbarzyńskim, odrzucając wszelkie kombinacye. Ale komu po winnaby posłużyć za naukę, to partyi rosyjskiej w rządzie francuskim i we Francji, tej partyi, która wywołała rosyjskie adresa dwóch izb, która mieniła Rosyę demokratyczną, która wdychała do przymierza z Rosyą, a która używała do swych celów dzienników La France, Presse, Nation i jeżeli nie artykułów to korespondencyi Constitutionnela. La France widzi dziś z Inwalida, jak Rosya przyjmuje jęj umizgi. Co do Napoleona III, okoliczności, które wymieniłem, oczyszczają go z zarzutów. W sprawie polskiej cesarz pokazał się gorliwym negocyotorem, z interesu negocyacji pokazał się pojednawczym i względnym dla Rosji, a z okazji podróży cara do Nicei pokazał się godnie. Można wnosić, że gdyby nie natarczywa opozycya partyi rosyjskiej, baczącej na swe dobre mienie i lękającej się wszelkiej ryzki, Napoleon III mógł był ocalić Polskę roku 1862. W tej chwili zamyka się on w milczeniu, które nie wiem, czy bardzo przerwie mowa tronowa. Czego dziś może życzyć sobie tylko Polska ze strony Francji, to chronienia się szkalowań których dopuszcza się Constitutionnel w korespondencyach. Polska pragnęła reformy włóściańskiej, ale nie takiej, która prowadzi do zrewolucjonizowania i wynarodowienia. Korespondent Constitutionnela, odpowiadając widać na artykuł Opinion Nationale, chce aby Polska stała się Alzacyą rosyjską. Ale czy na to pozwoliłaby historia. Pominę już historią, ale pytam się czy jeografia Polski i Rosyi nie są zupełnie różne i czy tych różnic nie oznaczyli sami pisarze rosyjscy?

P. Ludwik Beaufile ogłosił powieść pod tytułem „Une fille de neige.“ Jest to historia Polski na Sybirze.

Dziennik Nation, platny przez Rosyą, upada. Na żądanie interesowanych sąd należy nań sekwestr.

ANGLIA.

+ Londyn, 12 listopada. Bawi obecnie w Londynie słynny rzecznik i poseł francuski p. Berryer. Dnia 8 bm. na wielkiej

sali w Middle Temple odbył się na cześć jego świetny bankiet, w którym wzięło udział przeszło 400 osób; prawie wszyscy znaczniejsi londyńscy adwokaci na niego przybyli. Na czele siedział attorney general, z obu stron przy nim dwaj goście francuscy, p. Berryer i Desmarest, batonnier du barreau; dalej lord Brougham, lord Kingsdown, lord Cockburn, kanclerz skarbu Gladstone itd. Przy deserze attorney general wznosząc zdrowie cesarza Francuzów rzekł pomiędzy innymi:

Trzy niesłychanej ceny klejnoty posiadamy w Anglii, których życzymy wszystkim narodom, a śmiem twierdzić, że gdzie je posiadają, tam niemożna zadławić wolności politycznej. Klejnoty które mam na myśli, są: wolna prasa, wolny parlament i wolna adwokatura. (Brawo!) W żadnym na świecie kraju nie było adwokatury, któraby zasłużyła na większy zaszczyt, jak adwokatura francuska (Brawo!), i zgodzić się ze mną, że nigdy w świetnej historii tego narodu wielkiego i błyszczącego tyłu wielkimi imionami, nie stał na czele adwokatów francuskich mąż uczciwszy, cnotliwszy, wymowniejszy i zdolniejszy, jak nasz gość którego tu czcimy. (Głośne Brawo!) Nie mamy nic do czynienia z przemianami politycznymi jego wielkiej ojczyzny; można tylko podziwiać konsekwencyę i wspaniałość umysłu męża, który pośród tych wszystkich przemian tak wybornie zachował swe stanowisko (słuchajcie! słuchajcie!) Kiedy jego zasady polityczne już nie panowały, nie cofnął się w zacisze domowe ze służby publicznej. Bez obawy podniósł głos, a przeciw nie można było mu zarzucić, że wspierał nierząd. Niezlekniomy i nieustraszony występował przed sądem w obronie każdego nieszczęśliwego, który jego usług potrzebował. (Brawo!)

Na to odrzekł p. Berryer w języku francuskim mniej więcej w tój myśli:

Uwierzycie mi, jeśli zapewnię, że widok tego przyjęcia wspaniałego i niemal braterskiego (głęboko mnie przejmuję (Brawo!)). Po półwiekowej pracy doznałem od mych towarzyszy we Francji dowodu bratniej sympatyi. Ale tam byłem między swoimi, dźwigany i wspierany stosunkami przyjaznymi półwiekowymi. Raz jeszcze niechaj powiem, byłem tam pomiędzy swoimi, ale czego pomiędzy wami doznaję, trudno mi wysłowić. Niechaj powiem, co czuję: głos potomnych zdaje mi się przemawiać z ust waszych (Brawo!). Jest myśl obfitująca w owoce dla przyszłości, jak hołdy składane jednemu człowiekowi. Jest nią alians pomiędzy adwokatami dwojga narodów najuczciwiejszych na świecie. Widziałem wszystkie sądy waszej ojczyzny, byłem na wszystkich obradach sądowych a stanowisko adwokata w obec sądu sprawiło na mnie wrażenie. Nic mnie bardziej nie wzruszyło jak poufne rozmowy pomiędzy sędzią i adwokatem... Widzę w tém rękojmją dla świadomości niezależności, której ten stan szlachetny potrzebuje. Pragnę jak najgoręcej, aby alians obojga adwokatursię utwierdził (Brawo!). Nam we Francji zabroniono tych zgromadzeń, które prawo angielskie pozwala, lecz możemy się znieść pomiędzy sobą, a z tego obcowania spodziewam się, że wyjdzie zjednoczenie umysłów. Adwokatura francuska nie wydała mężów dla wszystkich stosunków życia politycznego, tak jak angielska. Śród naszych rewolucyi ci którzy się szanują, nie chcieli przyjmować urzędów (Brawo!). Adwokatura jest przytkniętym tychem, co zranieni w swych przekonaniach, nie chcieli uchylić czoła. Należą do niej mężowie najznamienitsi (Brawo!). Mamy wolny handel, ale on nie powinien się ograniczać na bławatach i na bawelnie, jedno stać się wolną myśli zamiarą (Brawo!). Znajdziecie u nas wiele co przyjąć możecie. My znajdujemy u was pisarzy pełnych wiadomości i oświecenia; proszę podjęną, której nie znamy (Brawo!). Głosuję za aliansem obydwóch adwokaturs i proszę mego towarzysza, by wspierał moje wotum.

Czyni to p. Desmarest, również w mowie francuskiej. Po nim przemówili lord Brougham i lord Cockburn, wreszcie kanclerz skarbu Gladstone odezwał się w tym sensie: „Ci którzy w Anglii się zajmują prawodawstwem i rządem, im dłużej żyją i nabierają doświadczeń, przekonują się, że stan adwokatów wolnych i śmiałych jest nieoceniony dla wolności krajowej, a nawet niezbędny (Brawo!)... Jeżeli cofniemy się do ciemnych czasów naszej historii, do rządów Jakóba II i do procesu np: siedmiu biskupów, znajdziemy że wszędzie gdzie trzeba było zbadać i bronić wolności angielskich, mówcy sądowi stali w pierwszym ogniu. Lecz dopóki na samą tylko Anglię się zapatrywałem, nie pojmołem jeszcze całej ważności tego stanu. Przed kilku laty widziałem okrutną niewolę narodu na południu Europy, na własne oczy. Z zadziwieniem się przekonałem, że śmiała tyrania, która mogła stłumić municypalność, izby i prasę, nie zdołała stan adwokatów przywieść do milczenia. (Brawo!) W sądach, pod bagnetami wojska, bo sądy jeżyły się bagnetami, mimo rządu zepsucia i samowoli gwałtu, adwokaci z miejsc swoich powstawali i bronili spraw obłażowanych, tak wolni obawy i tak swobodnie, jak nie można było lepiej nawet w wolnej Anglii, jak nie mógł lepiej sam nawet p. Berryer.“

W podobny sposób przemówili sir Fitzroy Kelly i lord Knight Bruce, a towarzystwo rozeszło się dopiero po północy.

Bankiet lorda Mayora w Guildhall odbył się dnia 9 b. m. Choć dopiero się zaczął jak zwykle o godzinie 7 wieczorem, już o godzinie 5 zaczęto się zjeżdżać. Gości znaczniejszych witano bardzo żywo. Lord Brougham, p. Berryer, p. Desmarests, p. Gladstone witani byli serdecznie, lord Palmerston jak zawsze z uniesieniem. Było jeszcze parę ministrów, ale z dyplomacyi zagranicznej tylko poseł perski i poseł z Honduras. Po toście na flotę, armię i ochotników, na lorda priora i ministerstwo, powstał lord Palmerston. O polityce nie powiedział nic nowego. W końcu ogólników zwrócił się do lorda Brougham i do p. Berryer. Cieszę się, powiedział, Mylordzie Mayor, że sposobności złożenia hołdu talentowi i dowcipowi Francji (Brawo!). Dalesz mi do tego sposobność, prosząc w gościnę męża, który jest tak godnym reprezentantem inteligencyi, rektorem patryotyzmu swojej ojczyzny (Brawo!). Ufam, że jego pobyt w Anglii, że ten bankiet mocniej zespoli przyjaźń, która łączyć powinna dwa narody sąsiednie będące godne siebie nawzajem, i tóż z pewnością łączy, jak mniemam, narody

mogące sobie szkodzić niezmiernie jako nieprzyjaciele, ale też mogące jako przyjaciele czynić sobie nadzwyczaj wiele dobrego (Brawo!). Lord Palmerston zakończył zdrowiem lorda Mayora.

Po hr. Granville i lordzie Brougham przemówił p. Gladstone upewniając, że nowy parlament jeszcze nie będzie zwołany. W końcu wzniesiono zdrowie p. Berryer, który odpowiedział w języku francuskim mniej więcej:

Nie mogę wam lepiej wyrazić mój wdzięczności, jak szczerze wam objawiając podziw który wzbudziło we mnie zachowanie dawnych zwyczajów narodowych. Szczęśliwy naród który w taki sposób chowa tradycje przodków a nawet te zwyczaje które mogą wydawać się mniej ważne, lecz które przodkowie niejako koegzystencją, z potomkami do życia się przywołują: poważne stare wspomnienia, które stają się trwałą podwaliną postępu i ulepszeń odpowiednich czasowi. Żadne widowisko nie przemawia głębiej do ducha ani silniej serce nie porusza. Mógłbym tutaj zagłębić się w myśli zbyt przykre, widząc powagę królewską którą w osobie powszechnie kochanej królowej po wiekach jeszcze święcie utrzymują; obok tronu ową izbę dziedziczną lordów, gdzie nietylko są zacięci dziedzice tych którzy niegdyś byli zaszczytem ojczyzny, ale tych co wielkimi pracami wzniosłego ducha w łonie ludu światłego się wstawili (Brawo!). Dalej ot izba gminnych złożona z mężów wolno wybranych, rzeczywistych reprezentantów interesów i woli ludu którego się pytają lojalnie i rozumnie; i ta wspaniała instytucja municypalna której godnym i szanownym naczelnikiem ty jesteś, Mylordzie Mayorze, która z powagi majestatem i w zupełnej niezależności starodawne prawne i dumne przywileje tego miasta starożytnego utrzymuje. (Brawo!) Ale nie zapominam, że jestem za granicami mojej ojczyzny i wstrzymać mi się należy. Pozdrawiam cię, Mylordzie i dziękuję Ci. (Brawo.)

Bawi obecnie w Anglii obrońca Sewastopola, generał Todleben. Przyjmowany z wielką atencją, zwiedza zakłady wojenne, gdzie mu wszystkie plany pokazują. Nie jest to połączone z niebezpieczeństwem dla Anglii, bo wiedzą dobrze co mu można pokazać, a potem rosyjską marynarką jeszcze dzisiaj nie grozi wyładowaniem w Anglii.

Nowy wicekról irlandzki, lord Wodehouse, przybył do Dublina. Przyjazd jego nie zwrócił uwagi.

Z wiadomości któreśmy otrzymali z Japonii, przytoczę parę szczegółów.

Ażby sforować przesmyk Simonosaki, siły połączone angielskie, francuskie i holenderskie zebrały się w pobliżu wyspy Himesima, gdzie dnia 4 września, po spólnym rekonesansie na pokładzie korwety angielskiej „Coquette” odbył, postanowiono azażutrz uderzyć na nieprzyjaciela. Dnia 5 około godziny 4 z południa dali admirałowie sygnał do rozpoczęcia strzelby na baterie japońskie. Ze dwadzieścia minut Japończycy bardzo gęsto puszczali ogień, ale skoro połączone fregaty rozpoczęły strzelbę z dział ciężkich, wnet nieprzyjaciela zmusiły do opuszczenia baterii. O godzinie pół do szóstej ustał wszelki ogień. Dnia 6 września ze świtem bateria naprzeciw przylądka Mosekaki rozpoczęła ogień na nowo na korwety „Dupleix”, „Tartare”, ale wnet ją zmuszono do milczenia. O godzinie 8 wyładowało 1200 Anglików, 350 Francuzów i 250 Holendrów w tym miejscu, gdzie w roku zeszłym załoga fregaty „Semiramis” z 3 kompaniami lekkiej piechoty afrykańskiej tak świetnie się odznaczyła. Japończycy śpiesznie cofnęli się przed sprzymierzonymi, którzy zabrali im 22 ciężkich dział brązowych i 2 moździerz, po czym podsunęli się pod przedmieście Simonosaki. O godzinie 4 znowu Francuzi wsiadli na statki, Anglicy zaś oszańcowali się w obozie, straciwszy 10 poległych, 30 rannych, między nimi wiceadmirala Kupera i 2 oficerów. Dnia 7, 8 i 9 września burzono magazyny, zapasy prochu itd., równocześnie 4 korwety okrażyły przylądek Mosekaki i zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia baterii na wyspie Hikasima. Admirałowie na pokładzie „Coquette” minęli przylądek Kibune i wjechali na morze Chińskie, naocześnie się przeświadczając, że cały przesmyk Simonosaki był sforowany. Ogólna strata sprzymierzonych wynosi 13 poległych, 60 rannych, między nimi 8 oficerów. Dywizja francuska ma 2 poległych, 9 rannych. Sprowadzono na pokład różnych statków 60 armat brązowych i 3 moździerze. Załoga francuska nader świetnie się odznaczyła, zwłaszcza chwala p. de Franchieu, dowódzce korwety „Dupleix”. Dnia 10 września trzy sprzymierzone dywizje stanęły na kotwicy przed miastem Simonosaki. Minister księcia Nagato z pełnomocnictwem udał się do admirałów prosząc o pokój i zawarcie traktatu na warunkach następujących: 1) Statki wszystkich narodów mają być traktowane po przyjacielsku w przesmyku Simonosaki, gdzie wolno im kupować zapasy wszelkiego rodzaju; także cudzoziemcom wolno w razie niepogody lądować ponieważ w przesmyku panują prądy i wichry. 2) Nie wolno stawiać nowych warowni ani starych naprawiać i uzbrajać w armaty. 3) Chociaż miasto Simonosaki za to że strzelało na obce okręty, po części może pozostać w perzynę, przecież go nie zburzono do czystu. Za to miasto ma się okupić a książę zapłaci kieszka wypraw, których wysokość oznaczy minister spraw zagranicznych w Jeddo. 4) Umowa ta tyczy się jedynie ustania kroków nieprzyjacielskich w niniejszej okolicy, i w niczem nie dotyka kwestyi wiszących między rządem japońskim a mocarstwami zagranicznymi.

Nadmienić należy, iż Japończycy w tej walce gdzie mieli naprzeciw sobie Europejczyków posiadających tak niezmiernie przeważne środki wojenne i świadomość rzemiosła, dziwne okazali mężstwo i chwalebna wytrwałość.

N. O. Newcastle, 9 listopada. Jesteśmy nad Rubikonem. Współczesne dzieje stariej Europy napiętnowane niechęcią muszą zmienić się w obec postępu, której pomimo tany kiekuje tu i owdzie burząc zbutwiałe zabytki feudalizmu. Światła zorza lepszego przyszłości przebijają pomrok niewoli, narody budzą się z letargicznego uśpienia, stan anormalny społeczeństwa ludzkiego na zanie. Przeznaczenie uderzało każdego człowieka uczuciem dobrobytu i niezależności, jedno bez dru-

giego nie może egzystować; człowiek nie mający poczucia swobody jest nieszczęśliwym tworem natury. Jeżeli dobrobyt jest pierwszą podstawą bytu, to niezależność jest pierwszą potrzebą ducha, są to dwa fundamenta, na których oparta pomysłność ludzi, są to dwie siły moralne i fizyczne, nieodbite dla naszej egzystencji. Poznanie tych prawd żywotnych coraz głębiej przechodzi w masy ludowe, coraz więcej rozpala żądze ich urzeczywistnienia, są to jedyne kwestye naszego wieku, dla obrony których padły miliony ofiar i potoki łez i krwi płyną. Ludzkość stanęła nad Rubikonem. Wczorajszy dzień 8 listopada był wielkim dla Nowego świata: odbyła się elekcya prezydenta północnych Stanów Amerykańskich. Nigdy od utworzenia tej znakomitej republiki nie było podobnej elekcji pośród mogił i ruin, pośród nienawiści i zemsty. Według wszelkich kombinacji prezydentem północnych Stanów wybranym został Abraham Lincoln. Jest to nowy cios dla ludzkości; propagator systemu Monroe, znowu rozwinię sztandar zniszczenia i doprowadzi tę kraję do ostatecznej ruiny.

Europejskie gabinety dotychczas zajęte zjazdem nicejskim: dziennikarzom daje on niespożyty materiał dla wniosków, zbierają skrzętnie szczegóły, żeby jakąś całość utworzyć. O politycznym znaczeniu tego zjazdu nikt nie wątpi, i nawet urzędowe francuskie gazety, dziś nieśmiało zaprzeczają, że nie etykieta ale polityka powodowała ten rendez vous na krańcowej mecie zaborczej polityki, którą wybrano umyślnie dla spotkania się. W moim z dnia 5 listopada z r. cesarz Napoleon wyznał poparcie Aleksandra w przyłączeniu tej cudownej krajiny, nie dziw, że na tej podstawie przebiegły petersburski gabinet obrachował swoje szanse i pomimo zaprosin Napoleona nieprzyjął odwiedzin do Compiègne, jak o tym zapewniały urzędowe organa. W ubiegłym roku w czasie walki z Moskwą wielu naszych tuzinowych dyplomatów przyjmowało za pewnik i głosiło, że francuski rząd dąży do przywrócenia pogwałconych traktatów z 1815 roku. Nawet dzienniki rządowe przemawiały w tym duchu. Nigdy rząd francuski nie mógł popierać tej błędnej i zgubnej dla niego idei, gdyż pierwszym warunkiem traktatów 1815 roku było usunięcie na zawsze dynastji Bonapartów. Zapewne Austrii byłoby na rękę i ona poparłaby, aby zabrać włoskie prowincje. Na dowód zapatrywania się francuskiego na traktaty, przytaczamy wypis z francuskiej oficjalnej gazety l'International z powodu protestacyi ks. Toskany przeciw konwencyi z dnia 15 września, który odwołuje się do swoich praw zatwierdzonych traktatami z 1718 r. do ostatniego w Zurychu 1859; oto odpowiedź: „Il n'y a qu'une seule chose à répondre au Gr. duc de Toscane, c'est que tous les traités dont il parle n'ont plus que de petits papiers sans valeur et bons à mettre au cabinet, comme on disait au temps de Molière.” Wiedząc, że ten dziennik bierze natchnienie od rządu i służy jako niby międzynarodowy organ bonapartystów, można dokładnie ocenić zapatrywanie się paryskiego gabinetu na traktaty. Nie pierwszy raz słyszyny te wyrazy, dla tego boleścią ścisła się serce widząc niepoprawną łatwowierność naszych i te nadzieje krzewione. Zdaje się, że po tylu krwawych zawodach i ofiarach nie damy więcej ucha zgubnym podszeptom i wiary obietcom, nigdy nieurzeczywistnionym, a rozsiewanym dla własnej korzyści.

Projekt niby kongresu, rozsiany w gazetach, jest nowym bakiem Francuzów, którzy w tym lubią naśladować Amerykan dla rozrywki drzemającej publiczności.

Pomimo zaręczeń urzędowych dzienników francuskich, że w Meksyku sprawy nie źle stoją, i cisza panuje, pamiętać należy, że cisza jest często zwiastunką burzy. Solenne przyjęcie posła Juarezowego przez prezydenta północnych Stanów nabawiło nowych kłopotów rząd Maksymiliana, który opierając się na klerykałach niepozyskał względów nowego narodu i tylko otoczony wojskiem odbywa podróże. Z Puebli donoszą, że 150 Polaków i kilkudziesięciu Meksykan uszło w góry, zapewne to internowani, których Austria posłała na żółtą febrę do Meksyku.

Wolny Głos niedawno ogłosił o formacyi polsko papieskiego legionu i wskazał kilka osób zajmujących się werbunkiem młodzieży. Zasięgując dokładnej wiadomości mogą wam donieść, że to jest fałszem tym niebezpieczniejszym, że go spotykamy w tygodniku mającym pretensje wyobrażania dążności emigracyi i sterowania opinią publiczną. Najlepsze zdanie o tym Głosie Wolnym wypowiedziane zostało w szopie moabickiej, którego nie powtarzamy, gdyż każdemu wiadome. Dobrze byłoby żeby w przyszłość nie drukowano, co ślina przyniesie. Przedstawiamy opinii publicznej te tylko sprawy, które oparte na faktach, a nie na mrzonkach cierpiącej wyobraźni.

Pojawił się nowy organ p. Kurzyny, pod napisem: Wytrwałość. Numer 1 zawiera program wiele obiecujący, ale to będzie zależeć od wytrwałości redaktorów: kilka odezów, które Czas nazwał fabrykacją młodzieniaszków, stare korespondencye i lepszy artykuł „Rzut oka na zeszłoroczne powstanie,” gdzie przynajmniej widać zdolność autora, chociaż nie zupełnie trafne poglądy na dzieje zeszłego roku. Jako pierwszy numer jest tylko programem, więc sprawozdanie nasze zostawiam do następnych.

Donoszą z Paryża że rząd francuski ma zamiar wysłać kilkuset Polaków na prowincję do rozmaitych miast, niby w celu zabezpieczenia egzystencji: czy nie jest to nowy projekt nicejski? Nominacya Mensdorffa-Pouilly dobrze jest przyjęta we Francji, jest więcej, że ojciec hrabięgo był Francuzem, i sam hrabia jest zwolennikiem przymierza z Francją. Parturiant montes. Zapewne że Austria w obec grożącego upadku szuka punktu oparcia się, ale już nic nie cofnie wyroków losu, a Rosya pomimo braterskich uścisków pierwsza poda hasło do zburzenia, lub zimno będzie spoglądać na odebranie Wenecyi.

Wiadomości z Turynu dzisiejsze donoszą, że w górach furlańskich była utarczka Austriaków z ochotnikami; Austriaków zabito i raniono kilkunastu.

Król Belgów przybył do Compiègne.

Z Florencyi donoszą, że woda zrzadziła wielkie szkody na żelaznej kolei i okolicznych wioskach.

Z Turynu piszą, że Wiktor Emanuel był z rewizytą u cawewicza.

Z Ameryki każda wieść o nowym niszczeniu, mordach, pożodze; świat nie pamięta podobnie zaciętej walki w dziejach ludzkich. Południowcy podtrzymywani Francją i Anglią stawiają czoło Północnym, ale szala zwycięstw przechyla się na stronę Północy i upadek Richmondu będzie końcem tej walki. Jeżeli przymierze stanie na dogodnych warunkach dla Południa, to Kanada i Meksyk mogą być na czas ocalone, jeżeli Północni zniosą uciąż i oprą się na prawach podboju, to wszystkie siły poruszają dla zniszczenia sprzymierzeńców Południa i cała Ameryka stanie się państwem Północnych Stanów. Dla tego francuski i angielski rządy zawisły w tej kwestyi między Scyllą a Charybdą i szukają fortelów dla uniknięcia pogromu. Przeciw Richmondu i Petersburgowi stanęły dwie groźne armie mające rozstrzygnąć być albo nie być, między tym zbliżając się chłody utrudniają prace saperów, ciepłe baraki budują dla żołnierzy i z tych wniosków można się spodziewać, że wojna przeciągnie się jeszcze kilka miesięcy. Konfederacy zaczęli używać do szanowanych robót wziętych w boju murzynów, co spostrzegłszy generał Butler dał rozkaz użyć do robót jeńców należących do pierwszych familii Wirginii, ta decyzja generała zmusiła generała Lee objawić, że nadal do robót nie będzie używał murzynów i obiecuje ich traktować narówno z wojennymi jeńcami. Nie podobna opisywać wszystkich bitew, gdyż ich tak wiele i z rozmaitem powodzeniem.

WŁOCHY.

×× Rzym, 7 listopada. Dopiero sześć tygodni upłynęło od czasu ogłoszenia wrześniowej umowy pomiędzy Turynem a Paryżem, a ileż to nie zapisano już papieru, komentując czyli właściwie nicując każde niemal słowo owego tak prostego układu; ileż to ważnych zaszło już zmian w stosunkach włoskich i rzymskich w skutek tego aktu; ileż on kłopotu nabawił Austrię; do ilu zabiegów dał powód temu mocarstwu, dworowi rzymskiemu, partjom włoskim i dyplomatom całej Europy! Mimo to wszystko razem wzięte, nie wyjaśniło się przecież nic; doniosłości tego traktatu nie oznaczono ani rozbiorem po piśmie publicznym, ani rozprawami w izbie turyńskiej; tym mniej uchylono zasłony jego właściwego celu i obliczono cały ów szereg skutków, które zaczęły się jawnie od samego początku jego ogłoszenia i jawią coraz częściej. Nie rozpraszając się w czcze domysły, nie rozaczając w słów potoki nad tym co będzie, pożyteczniejszą sądzę dać skromny pogląd na t., co ów traktat po dzień dzisiejszy wydał, lub nawiązał niedalekiej przyszłości. Otóż: związał Francją ściślej z Włochami, ale podburzył wszystkie namiętności polityczne na całym półwyspie Apenińskim i uczynił go od Francji zależniejszym, niż był kiedykolwiek; spowodował do jawniejszego wystąpienia wszystkie stronnictwa włoskie i rzymskie; wyjaśnił stanowiska polityczne pism włoskich, a mianowicie klerykałnych i wskazał wyraźnie politykę dworu rzymskiego; potwierdził solidarność interesów reakcyi w całej Europie i nietrwałość budowy socjalno-politycznej, jaką jest dzisiaj; skłonił rząd włoski do przeniesienia stolicy, Austrię do szukania przymierza w Niemczech, dyplomacyą do uznania swęj niemocy; wreszcie zamącił mocno pokój w Weneckiem, w państwie rzymskiem i w umysłach całego stronnictwa klerykałnego, pominałszy tysiąc innych owoców drobniejszych, jakich nie mało zebrać można było w tym krótkim czasie, a między którymi najznacniejsze są te, które działają na agitacye i stan pieniężny publiczny i prywatnych osób. Nie jestże to dosyć? Czy przewidziano to wszystko? Czy chciano tyle od razu poruszyć żywiołów pokojowi nieprzyjaznych? Niel zapewne nie! ale wypadki historyczne podobne są do wezbranęj rzeki: rośnie i rozlewa się i burzy lub użyżnia nie według obliczeń, życzenia czy nadziei ludzkich, ale według miary bardzo prostęj przyrodzenia. Mają i historyczne zmiany swoje przyrodzenie, według tego się rozwijają; kto przewidzieć zdolny ich granice? Z mnóstwa dotychczas ogłoszonych broszur, artykułów dziennikarskich i innych dokumentów traktatu wrześniowego nie można powziąć tyle wyobrażenia o jego ważności i doniosłości, ile go dają skutki rzeczywiste na oczach nam leżące. Obaczmy niektóre bliżej. Władzy świeckiej papieża zadał ów układ cios śmiertelny, a w skutek tego zachwiał podstawy odwiecznej polityki rzymskiej i dotknął bardzo wielu przywilejów i praw hierarchii kościelnej niedogmatycznych wprawdzie, ale formalnych, od wieków używanych i wykonywanych, jak to wypowiadają obszerne wszystkie pisma w obronie Papieżstwa stojące, które nie przestając na wylizaniu tych kłesk, dość już dla hierarchii rzymskiej dotkliwych, wskazują jeszcze inne więcej duchowne, ale mniej rzeczywiste, utrzymując, iż religia, podstawę kościoła zagrożono; czego jednak z żadnych świeckich dążności Francji ani Włoch wyprowadzić nie można. Przeciwnie, jeżeli są niebezpieczne dla kościoła rzeczy w przyszłości ukryte, to namiętność tych co miesząją religią z polityką i rzeczami materialnymi, odnoszą rzeczy czysto ludzkie do rzeczy boskich i roboty jego mniej lub więcej własnym interesem zaślepionych niby to obronców, niebezpieczeństwo to przygotował i sprawdzić mogą a nikt inny. Mamy już dziś tego przykłady. Rząd włoski stara się zjednoczyć i zorganizować kraj cały, tymczasem najsilniej się temu opiera włoskie duchowieństwo i partya świeckich ludzi klerykałną zwana. Cóż z tego za następstwa? Surowe środki, któremi rząd usiłuje ukroczyć władzę tego stronnictwa i tłumienie lub wprost odbieranie duchowieństwu praw i przywilejów nadających im wpływ na masy narodu. Ztąd to coraz nowe protestacye na ucisk rządowy, jak np. w najnowszym czasie zaproteutowali biskupi w całym królestwie neapolitańskim i w Sycylii przeciw mieszaniu się rządu do seminarjów i szkół duchownych, a jeden z rzeczników duchowieństwa podał do pism publicznych pewien rodzaj aktu oskarżenia przeciw rządowi turyńskiemu, wylizawszy dwanaście punktów zawierających dowody prześladowania kościoła, z cierpkim wyrzutem: otóż zasada wygłoszona przez Cavoura, powtórzona w izbach turyńskich; wolny kościół w wolnym państwie! Te protestacye publiczne duchowieństwa i dzienników klerykałnych, ich ton i sposób polemizowania, a mianowicie polityczne

Dodatek.

zasady dworu rzymskiego sprawiają w liberalistach włoskich naturalnie wielką niechęć przeciw wszystkiemu, co to stronnictwo reprezentuje, która podsyca namietnością polityczną, w niebezpieczną wyrość może nienawiść, rodzącą zawsze złe owoce, a wtedy, jeżeli tego interesowani dopuszczają, może i kościół i religia we Włoszech ponieść wielkie klęski, jak już bywało nieraz w innych czasach. Im silniejszy a dłuższy będzie opór z jednej strony, tym silniejszy nacisk, tym większa nienawiść z przeciwną; nie potrzeba dowodzić, bo tu niema wątpliwości. Dwór rzymski widzi w traktacie wrześnieowym cios przeciw niemu z rozmysłem a podstępnie wymierzony; dzisiaj już się z tym nie tai i z ocenieniem po temu traktatu występuje publicznie. Najwymowniejszym na to dowodem jest głos hr. Falloux, wydrukowany w osobnym dodatku do tutejszego Osservatore Romano. Widać ztąd, że ten głos jest wdzięcznym i podoba się tutaj ze wszystkiemi, kiedy go w ten sposób powtórzono i rozszerzono. Czytamy między innymi: „Podwójnym przejmuję (traktat z 15 września) on zdziwieniem: raz że widzimy rząd układający się o papieża, bez papieża; powtóre że widzimy rząd traktujący o Francji, bez Francji itd.“ co daje autorowi watek do długich wywodów przeciw Napoleonowi, któremu wprost wyrzuca, iż najniebezpieczniej i najgorzej postąpił względem papieża. Wszystkie pisma klerykalne i legitymistów widzą w nim po prostu zdradę, wydanie Rzymu wręce nienawistnych Włochów, a ściślej oznaczając w ręce W. Emanuela i jego kamarylli. Dla tego też ostatecznie silnie postanowiono na Watykanie milczeć, milczeć i jeszcze milczeć i oczekiwać dalszych skutków z zupełnym zdaniem się na Opatrzność. Korespondent rzymski do L'Unità Cattolica pisze, iż p. Sartiges ciągle siedzi na Watykanie i dręczy Ojca św. aby się zebrał na jakąś odpowiedź, ale ten milczy. Tymczasem rozeszła się pogłoska, że ks. Montebello wróciwszy z Paryża przywiózł własnoręcznie list Napoleona III do papieża, w którym mu miał ponowić zapewnienie bezpieczeństwa i swojej synowskiej przychylności. Z tego powodu napisał ktoś z osób znacznych w Rzymie, jak powiada L'Unità, że o tym liście nie wiadomo nikomu, dodając, że jednak być może prawdą, co tak motywuje: „Teraz, kiedy kochany Drouyn wylał swoje żółte i kał (fango) przeciw Ojcu św. nie jest nieprawdopodobnym, iż jego pan (Napoleon) miód i balsam mu podaje. Byłby to jedynie jeden ze zwykłych okazów Bonapartystoskiej galanterii.“ Dzienniki za traktatem przemawiające nie tak czarno widzą rzeczy, ale zawsze charakteryzują położenie obecne jako ważny skutek traktatu. Tak się rozwodzi Gazzetta di Genova nad znaczeniem jego i koniecznością, mówiąc między innymi: „Francja sądziła, że jej należy użyć wszystkich środków moralnych, by sprowadzić zgodę pomiędzy Włochami a Papiestwem. Sądziła, iż rząd papieski przez sam czas nagłony nie będzie się opierał temu co się stało, zastępuje się do nowego ducha czasu, zawrze z nim sojusz, a ztąd więcej zaczerpnie siły do rozszerzania prawdy wiekuistej, którą papiestwo przechowuje.“ Wszystko to lubo tak bardzo krótko zebrane, jest znamieniem objawem skutków traktatu wrześnieowego dającym się ująć w słów parę wybitniejszych: rozdział pomiędzy Papiestwem a Włochami większy niż był przed tem.

Co do zaburzenia całego półwyspu a tym samym uczynienia go zależniejszym od Francji, rzecz niewątpliwa. Namietności stronnictw są tak rozkiełznane, że gdyby nie obawa Francji, przyszyłoby do rzucenia się na Rzym, do bójek wzajemnych, do interwencji zbrojnej jakiego innego mocarstwa, najpewniej Austrii, do scen najstraszliwszych a w końcu do zburzenia zupełnego nowej budowy państwa włoskiego. Pewne stronnictwa dążą do tego dość otwarcie a przynajmniej wypowiadają to publicznie i agituja przez różne szajki zbrojne i nie zbrojne. W ostatnim czasie schwycono koło Alatri dziesięciu opryszków wybierających się do Rzymu, koło Palestriny zabili pewnego znacznego właściciela ziemskiego, zaniepokoił okolice Palestriny i całe pogranicze neapolitańskie na terytorium papieskim, ztąd uczyniono zarzut w pismach publicznych, że rząd turyński tych łotrów nasyla; wydrukowano w Correspondence de Rome, i wysłano w górzyste okolice Subiaco, 10 mil naszych od Rzymu, dwie kolumny żandarmów i strzelców, dwie inne w okolicy Frosinone również bliską Rzymu; w okolicy Palestriny, o 6 mil od Rzymu, oddział papieskich zuawów a nadto całe pogranicze neapolitańskie obsadzono wojskiem papieskim i francuskim, bo utrzymują, że żołnierze piemontcy tej granicy strzegący puszczają umyślnie szajki opryszków w kraj papieski, chociażby ich mogli chwycić, już to tam podobno widziano nieraz. I to są skutki traktatu wrześnieowego. Wreszcie próby wypraw powstańczych w Wenecji, o których najnowsze doniesienia podają, iż gdy z początku były 3 małe oddziały z tych największy 60 liczył ludzi, dzisiaj wzrosła liczba powstańców do 3000 (?), których, dziwne losu zmiany, zowią dzienniki nieprzyjacień zbrojnymi i złodziejami, lubo są rzeczywiście powstańcami zbrojnymi, z samą młodzieżą złożonymi. Znowu przy tej sposobności zadenuncjowano, iż Polacy we Włoszech przebywający mają się łączyć z tem powstaniem przeciw Austrii, która tak podobno tem zaniepokojona, że miała oświadczyć się z gotowością uznania królestwa włoskiego, byle jej zapewniono posiadanie cząstki Wenecji z sławnym czworobokiem, a tymczasem chwyciła się silnych środków obrony i zniszczenia napastników, ztąd mnóstwo nowych aresztowań po całym Wenecji, odkrycie jakiegoś składu broni w Wenecji i t. p. rzeczy, zwyczajne w kraju ciągle obleżonym i pod prawem wojennym zostającym.

Tutejsza Correspondence rozpoczęła bardzo obszerną polemikę z dziennikami francuskimi o traktat wrześnieowy. Umieściła ona, jak donosiłem, artykuł z powodu Encykliki Ojca św. do biskupów polskich; o to żalić się miał p. Meyendorff kardynałowi Antonellemu i w skutek tego miało wstrzymać ogłoszenie innego artykułu już przygotowanego do druku,

o prześladowaniu Kościoła w Polsce. Kontrolą cudzoziemców do Rzymu przybywających obostrzono, zwłaszcza Polacy muszą się wykazywać paszportami, z czego się utrzymują, jak długo zabawią, jak długo trwa ich paszport. Może to w związku z zapowiedzianym przyjazdem moskiewskiego księcia, co zwykle się odbywa wszędzie, dokąd jaki członek carskiej rodziny ma zawitać. Gość zapowiedziany ma w Rzymie zabawić dłużej, podobno dla poratowania zdrowia.

Wszyscy żandarmi papiescy, którzy się odznaczyli w utarczках z opryszkami, otrzymali srebrne medale i inne znaki a ranni pensje dożywotne, niektórzy gratyfikacje i wyższe stopnie.

Zjawiła się tu przed kilku dniami w Rzymie jakaś figura tajemnicza pod nazwiskiem barona Rimini; w charakterze ajenta banku hiszpańskiego ofiarował ekstrólowi Franciszkowi pożyczkę kilku milionów, lecz policja papieska wypędziła go. Skompromitował ten mniemany ajent bankowy kilka osób wysoko położonych. Powiadają, że miał listy ekstróla, kardynała Antonellogo i p. Mérodego, że go używało stronnictwo legitymistów i inne jako ajenta, tymczasem okazało się, że jest ajentem rządu turyńskiego a wreszcie zrobiono zeń złodzieja i oszusta nazywającego się właścicielem Griscetti. Miał on w Rzymie agitować przeciw Francuzom (?). Cała ta historia przez Correspondence podana jest dziwną, niezrozumiałą.

Obchodzono tu z wielką uroczystością dzień Wszystkich ŚŚ. i Zaduszny przez całą oktawę. Papież zupełnie zdrow i rzeski bywał w różnych kościołach na tych nabożeństwach.

Pojawiło się dużo fałszywych dwudziestofrankówek czyli napoleonów, to dało powód jednemu dziennikowi do złośliwie dowcipnego artykułu z nadpisem: „Jak poznać fałszywego napoleona.“ Pełno w nim aluzji żręcznie użytych. Z resztą nie mówię się nie stało w Rzymie, tylko całą noc dzisiejszą huczała okropna burza z gromem, błyskawicami i deszczem ulęwnym a gromy były przerażające.

Zabójcę malarza Allarda wskazano na całe życie na galery. Wielu innych w ostatnim czasie pochwytyanych złoczyńców, mianowicie opryszków, którzy bójki staczali na terytorium rzymskim i łupieżstw i zabójstw się dopuścili, czeka w więzieniu tutejszym na wyroki.

Cudzoziemców dużo się zjeżdża do Rzymu, lecz nie długo popasają. Nie ma też zaprawdę co tutaj robić, bo stósunki opiekane i lud dla cudzoziemców nieznosny, tylko dla ich pieniędzy żywy okazujący interes. Po co tu przybywają teraz Polacy, nie mogą pojąć, zwłaszcza biedni emigranci, kiedy nigdzie mniej współczucia, nigdzie więcej niepodobieństwa znaleźć zatrudnienie jakie, nigdzie mniej kredytu a większej drożyzny i zdzierstwa jak tutaj; nigdzie też niegodziwego klimatu nie znaleźć.

Rzym, 6 listopada. Rząd papieski złożył w banku Rothschildów półczwarta miliona fr. na zapłacenie kuponów półrocznych długu rzymskiego, które są płatne na 1 grudnia.

Baron Meyendorff odbywa częste rokowania w Watykanie w sprawie stosunków kościoła katolickiego pod berłem rosyjskim.

TURCYA.

Carogród, 5 listopada. Budżet na rok 1864 wskazuje przewyżkę 165,993 piastrow. Cabuli basza, gubernator Smyrny, podał się do dymisji. Wszystkich komisarzy wysłanych na prowincje powołano napowrót do stolicy. Angielsko-wschodnio-indyjska ugoda dotycząca telegrafów, w tych dniach ratyfikowano.

Część świątyni katolickiej, którą w ogromnych rozmiarach budują w Skutari, zapadła się 4 października. Szkodę liczą na 150,000 piastrow.

Wedle Gen. Cor. miał książę Mikołaj wydać prawo, które nakazuje wszystkim Czarnogórcom zaopatrzyć się w dobrą i pewną broń, ponieważ „Bogu tylko wiadomo, co przyszłość w swoim łonie mieści.“

GRECYA.

Ateny, 5 listopada. Sądzą powszechnie, że zgromadzenie narodowe ukończy swe prace w przyszłym tygodniu. Przedłożono projekt wzniesienia w Corfu pomnika na cześć Capodistriasa. Pierwszą rocznicę przybycia króla Jerzego do Grecji obchodzono bardzo uroczystie w całym państwie.

Przybyła tu rodzina hr. Sponnecka.

RUMUNIA.

Bukareszt, 5 listopada. Największe doniesienia austriackiego ajenta w Carogrodzie wspominają o sporze wynikłym między rządem tureckim i greckim patriarchy, a przybierającym coraz większe rozmiary. Przyczyną tego sporu ma być zarządzone przez Portę uwolnienie dwóch bułgarskich biskupów Aksencyusza i Hilariona, którzy przed dwoma laty na żądanie greckiego patriarchy za heretyz, tj. za zamiar przejścia na unię wywiezieni byli na wygnanie nad Eufrat. Otóż obaj ci biskupi przybyli teraz do Carogrodu i odprawili w cerkwi bułgarskiej w Galacie uroczyste nabożeństwo, na którym liczna gmina Bułgarów w Carogrodzie zamieszkałych prawie in corpore była obecna. Oprócz tego przybyła z Bułgarii deputacja w celu powitania wracających biskupów i odprowadzenia ich do kraju. Wezwaniu patriarchy, aby podpisali zupełny akt poddania się, stanowczo odmówili obaj biskupi. Z tego sporu myśli korzystać rząd tutejszy, spodziewając się pomyslniejszego zwrotu w sprawie dóbr klasztornych, gdyż być może, że Porta bezpośrednio z tutejszym rządem umawiać się będzie o tę sprawę bez interwencji patriarchy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 listopada. Wedle Pos. Ztg przeniesione zostaną w tych dniach do Berlina biura naczelnego dowództwa 4 korpusów armii, które stanowczo będą zwinięte, gdy generał piechoty Werdler, otrzyma żądaną dymisję. Pułkownik moskiewski Wejmarn bawi obecnie w Petersburgu i już dotąd nie powróci.

Z Śremskiego, 13 listopada. Dnia 3 bm. odbyło Towarzystwo rolniczo-przemysłowe śremskie swe zwyczajne miesięczne posiedzenie. Pomimo trzykrotnej w Dzienniku Poznańskim odezwy, przypominającej o terminie posiedzenia, pomimo najśliszej ze strony dyrekcji próby, aby na ten dzień wszyscy zjechali się członkowie, udział nader był szczupły. To też p. Antoni Raczyński z Śremskiego, prezes towarzystwa, zagajając posiedzenie, nie przemilczał wrażeń, jakie w nim obudziła obojętność członków na sprawy żywotne; poczem zabrawszy głos p. Józef Parczewski, sekretarz towarzystwa, zestawiał krótkości posiedzenia z dwóch ostatnich lat i wykazał, że w roku bieżącym towarzystwo pięć ledwo odbyło posiedzeń, a cztery dla zupełnego braku udziału całkiem wypadły. Bolesna zaiste jest przypominać publicznie o obowiązkach, jakie towarzystwo na członków swoich wkłada, a najboleśniej jest to, że okoliczności, które rozwojowi jego nie sprzyjają, które postępek jego tamują. Ze samego towarzystwa pochodzą łona, że pozwolmy sobie powiedzieć — my właśnie sami, dla braku poczucia obowiązków względem towarzystwa, powstrzymujemy jego wzrost. Jeżeli najuczestniejsza dzieła rolnicze cudzoziemskich autorów służą nam częstokroć za wskazówkę do nadania praktycznego kierunku rolnictwu naszemu, jeżeli rolnictwo nasze za pośrednictwem obcych wzorów dochodzi do pewnego stopnia udoskonalenia, to jednakże wyznać trzeba, że takiej poufnej pogawędki gospodarskiej, którą towarzystwa nasze rodzime przynoszą, najmędrze, najcenniejsze rozprawy obcego pióra nie zastąpią. Nauka i rada w gruncie swoim zdrowa i praktyczna, która gdzieindziej najlepsze ma uznanie, która wreszcie co do urzędzenia ludzi służebnych, u nas, w pośród miejscowych stosunków, mija się często z rachubą, nie przynosi spodziewanych rezultatów. Któż bowiem lepiej i dokładniej znać może nasze miejscowe stosunki? Naszą ziemię? Jej siłę produkcyjną? Nasz lud? Jego dobre i ujemne strony? Jego potrzeby? Zachodzą nakoniec kwestye charakteru li miejscowego; gdzieś o takowych, wreszcie o całej doli gospodarskiej skutecznie mówić możemy, jeżeli nie przy sposobności, którą nam towarzystwa rolnicze podają? Jeżeli przed nami wszelkie inne źródła dochodu są zamknięte, pozostała jeszcze ta jedyna do uprawy niwa, pozostało jeszcze, powiadam, rolnictwo prawda najniezdaniejsza gałąź spekulacji, ale najważniejsza, bo stanowiąca bogactwo krajowe. Atoli rolnictwo, jako nauka staje się wtedy dopiero prawdziwą nauką, przynoszącą ze źródła swych niewyczerpanych skarbów, owoce i korzyści, jeżeli się samo w sobie nie zasklepia, jeżeli się radą i doświadczeniem zobopólnie wspiera.

Jak każdy kwiat potrzebuje do swojego rodzaju i wzrostu powietrza i słońca, tak też i każda nauka, a zatem i rolnictwo nie rośnie, nie rozwija się, upada, skoro nie jest ogrzewane ciepłem zobopólnych ze światem stosunków. Ciepło takie, przez które rozumiemy towarzystwa, mające na celu obudzić i podnieść rolnictwo, wydaje najobfitsze owoce, bo podnosi rolnictwo krajowe i dopomaga do facho- wykształcenia pojedynczych indywidualów. Do takiego więc fachowego udoskonalenia, które w zbiorowym znaczeniu, kraj z bogactwem, a które, przy należytej oszczędności zapewnia posiadanie nabytej w spu- ściźnie po ojcach naszych ziemi, dążyć powinniśmy. Atoli daremne będą nasze wysilenia, nigdy zamierzonego nie dopniemy celu, jeżeli do niego półśrodkami dążyć będziemy i jeżeli rolnictwo uważać będziemy tylko jako rzemiosło. Rolnictwo, to nauka niewyczerpanych, jak wy- żej powiedziałem, skarbów, a jako taka żąda od nas konsekwentnej i systematycznej pracy. Do takiej jednakże pracy nie zawsze własne wystarczają siły, to też Towarzystwo rolniczo-przemysłowe podaje sposobność do zobopólnego komunikowania sobie różnorodnych w rolnictwie spostrzeżeń i uwag, staje się źródłem, z którego czerpać możemy zdrową naukę, na doświadczeniu opartą. Wielka ważność i doniosłość towarzystwa naszego, dla tego spełnianiu sumiennie wszystko to, do czegośmy się względem niego moralnie zobowiązali. Przecież nie wiele ono od nas wymaga, bo tylko wymaga poufnej raz w miesiąc pogawędki gospodarskiej. Aby obowiązkowi temu zadość czynić, nie potrzeba wielkiej z naszej strony ofiary, potrzeba tylko ofiary moralnej, tj. silnej woli i wytrwałości.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.				Przybywające pociągi.			
Do	gods.	min.	pora dnia.	Z	gods.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa).....	6	10	rano	1. Starogrodu (Szczepina, Królewska, Petersburga, Warszawy).....	6	—	rano
2. Starogrodu (Szczepina, Berlina, Królewska, Petersburga).....	12	28	w pl.	2. Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saksonii)	12	18	w pl.
3. Wrocławia (jak p. Nr. 1 excl. Berlina)	5	38	wie.	3. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warszawy)	5	28	wie.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 2) i Warszawy	9	45	„	4. Wrocławia (jak p. pod Nr. 2).....	9	26	„

Odchodzące poczty osobowe.				Przybywające poczty osobowe			
Do	gods.	min.	pora dnia.	Z	gods.	min.	pora dnia.
Skwierzyny n. W....	7	30	rano	Trzemeszna.....	4	55	rano
Kargowy.....	7	30	„	Krotoszyna.....	5	5	„
Krotoszyna.....	8	15	„	Wągrówca.....	5	40	„
Gniezna.....	8	30	„	Obornik.....	8	25	„
Nakła.....	8	40	„	Skwierzyny n. W....	8	45	„
Pleszewa.....	11	—	„	Ostrowa.....	10	30	„
Gniezna.....	1	30	w pl.	Cylichowa.....	10	45	„
Obornik.....	6	45	wie.	Gniezna.....	3	—	pop.
Cylichowa.....	7	—	„	Pleszewa.....	4	30	„
Skwierzyny n. W....	7	—	„	Gniezna.....	6	40	„
Krotoszyna.....	7	15	„	Krotoszyna.....	7	—	wie.
Ostrowa.....	8	30	„	Kargowy.....	7	45	„
Wągrówca.....	10	46	„	Nakła.....	8	30	„
Strzałkowa.....	11	30	nocą	Skwierzyny n. W....	10	15	„
Trzemeszna.....	12	—	„	Strzałkowa.....	1	15	nocą

Przybyli do Poznania dnia 16 listopada. BAZAR. Wł. dóbr Nasierowski z Oczkowiec, Swinarski z Chalini, Matecka z Grabini, panna Schreiner z Regensburga. HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Matecki z Chwałkowa, Poninska z Komornik, Migdalski z Kwiatkowa, Skórzewski z Rososzycy. HOTEL PARYSKI. Aptekarz Niklewicz z Gołańczy, obyw. Seelinger i Brandt z Pleszewa, urzędnik gosp. Wysocki z Zimnejwody, dsierz. Golski z żoną z Nietrzanowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Skarbek z Bielska, kupcy Stadelbauer z Lipska, Mülser z Bremy, Wendt z Szczecina, agent Heymann z Wrocławia.

Wiadomości handlowe. Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 16 listopada. Żyto: bez zmiany, wyp. 100 węgla, na list. i list.-grud. 29 1/2, gru.-stycz. 29 1/2, st.-luty 29 1/2, luty-marz. —, na odstawę wiosenną 30 1/2, tal. j. Okowita: mało zmiany, wyp. 12,000 kw., na list. 12 1/2, gr. 12 1/2, st. 12 1/2, luty 12 1/2, marz. 12 1/2, kw. 12 1/2, marz. 13 tal. pl. Berlin, 15 listopada. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—59 tal. pl., wedle jakości. Żyto: 80—81 funt. w miejscu 35, na list. i list.-grud. 33 1/2—34, gru.-st. 34 1/2—34 1/2, na odstawę wios. 34 1/2—35 1/2, maj-czer. 36 pl., czer.-lip. 37 żąd., lip.-sier. 37 1/2, tal. pl. Jęczmień: za 1750 funt. 27—33 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22—24, polski 23 1/2—1/3, na list. 22 1/2, list.-grud. 22 1/2, na odstawę wiosenną

zaj-czer. 22 1/2 pl., czer-lip. 23 1/2 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 44-50 tal. pl. Olój rzepiowy: 100 funt. bez beczi w miejscu 12 żąd., na list. i list-gr. 11 1/2, gr-st. 11 1/2, 12, st. 12 1/2, kw-maj 12 1/2, maj-czer. 12 1/2, tal. pl. Olój lniany: w miejscu 12 1/2 tal. pl. Okowita: 8000 1/2 Trall. w miejscu bez beczi 13 1/2, na list. i list-gr. 13 1/2, gr-st. 13 1/2, st. luty 13 1/2, kw-maj 13 1/2, maj-czer. 14 1/2, czer-lip. 14 1/2, lip-sier. 14 1/2 tal. pl. Wyp.: 1000 w żyta po 33 1/2 tal., 900 cent. ol. rzep. po 11 1/2 tal., 20,000 kw. ok. po 13 1/2 tal. i 1200 w owa po 22 1/2 tal.

Wrocław, 15 listopada. Na targu:

	piękn. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszonica biała stara	70-73	68	62-65
" " nowa	60-65	59	56
" " żółta	66-68	64	61-62
" " nowa	60-62	57	55
Żyto stare	—	52	51 48
" nowe	43-44	42	—
Jęczmień stary	41-42	40	38
" nowy	34-36	33	31
Owies	31-32	29	24-26
Groch	66-70	64	60

Rzep: 218-210-194 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 206-198-186 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak letowy: 184-174-154 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Żyto: słabiej, wyp. 2000 cent., 2000 funt. na list. 32 1/2-32, list-gr. 31 1/2, gr-st. 31 1/2, kw-maj 32 1/2, tal. pl. Pszenica: na list. 51 1/2 tal. żąd. Jęczmień: na list. 31 1/2 tal. żąd. Owies: wyp. 500 cent., na list. i kw-maj 33 1/2 tal. żąd. Rzep:

na list. 101 1/2 tal. żąd. Olój rzepiowy: słabiej, wyp. 250 cent., w miejscu 11 1/2, na list. i list-gr. 11 1/2, gr-st. 11 1/2, st-luty 12 żąd., kw-maj 12 1/2 tal. pl. Okowita: słabo, 5000 kw. w miejscu 12 1/2, na list. i list-gr. 12 1/2, gr-st. 12 1/2, stycz-luty 12 1/2, kw-maj 13 1/2 tal. żąd.

Szczecin, 15 listopada. Na giełdzie: Pszenica: lepij, 85 ft. żółta nowa w miejscu 50-54, stara 54-56, 83-85 funt. żółta na list. 53 1/2, list-gr. 53, na odstawę wios. 56 pl., maj-czer. 57 tal. żąd. Żyto: nieco słabiej, 2000 funt. w miejscu 34-35, na list. 33 1/2, pl. lis-grud. 33 1/2, na odstawę wios. 35 1/2, maj-czer. 36 pl., czer-lip. 37 1/2, tal. żąd. Jęczmień: 70 funt. pom. w miejscu 28, nadod. 28 1/2, march. 30 tal. pl. Groch: w miejscu 44-46, na paszę 41 tal. pl. Olój rzepiowy: słabo, w miejscu 11 1/2, na list. 11 1/2, gr-st. 11 1/2, st-luty 11 1/2, kw-maj 12 1/2 tal. pl. Rzep zimowy: za 1800 funt., 87 1/2 tal. pl. Okowita: mało zmiany w miejscu bez beczi 12 1/2, na list-gr. 12 1/2, pl., st-luty 13 żąd., luty-marz. 13 1/2, na odstawę wiosenną 13 1/2, maj-cz. 14 1/2 tal. pl. Zamedow.: 50 w. psz. i 200 cent. ol. rzep.

Bydgoszcz, 15 listopada. Pszenica: 44-56 tal. Żyto: 120-128 funt. w hol. 27-29 tal. Jęczmień: 108-112 funt. w hol. 28-30 tal. Groch: 32-35 tal. Owies: 18-20 tal. Rzep irzepak: 85-82 tal. Perki: 10-14 sgr. za szefel. Okowita: bez obrotu.

W Wrocławiu sprzedano ostatnimi czasy 2500 c., tj. około 600 c. polskiej i poznańskiej wełny sukienniczej po przeszło 70 tal., 1500 c. rosyjskiej po przeszło 60 tal. i 400 c. rosyjskiej sztucznie prądnej po przeszło 80 tal. Odbiorcami byli sascy greplarze i przemysłowcy tudzież dom nadreński i austriacki.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 16 listopada 1864

	tal.	sz.	gr.	pl.	tal.	sz.	gr.	pl.
Pszonicy pięknej sześ. 16 garn.	2	1	3	2	3	9		
" " średniej " "	1	23	6	1	26	3		
" " ordynar. " "	1	17	6	1	20			
Żyta ciężkiego " "	1	7		1	9			
" " lżejszego " "	1	6		1	6	6		
Jęczmienia dużego " "	1	4		1	9			
" " małego " "	1	1	3	1	3	9		
Owsa " "	—	23		—	24			
Grochu do gotow. " "	1	27	6	2				
" " na paszę " "	1	22	6	1	23	9		
Rzepiu zimowego " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu letowego " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki " "	1	2	6	1	5			
Perok " "	—	9		—	11			
Masła, garn. " "	2	12	6	2	20			
Koniczyny czerw. " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białej " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Słomy " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Olēju " "	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—	—	—
dnia 15 listopada	12	—	—	12	3	9		
dnia 16	12	—	—	12	3	9		

Dnia 15 b. m. o godzinie 9 1/2 z rana, rozstała się z tym światem ś.p. Karolina Lisiecka z domu Witkowska. Pogrzeb odbędzie się 17 bm. o godz. 3 po połud., o czym donosi krewnym i przyjaciółom (4195) Strapiona familia.

Czytelnia
Fryderyka Ebbecke,
w Lesznie i w Rawiczu,
jest zaopatrzona dobrmi dziełami i może każdego czasu być potrzebowana. (4115)

Polski Kalendarz kat.
przez Majstra od Przyjaciela Ludu na r. 1865, cena 5 sgr., jest do nabycia u Fryderyka Ebbecke, w Lesznie i w Rawiczu. (4100)

Stowarzyszenie młodych kupców.
W czwartek, 17 b. m. o godz. 8 wieczorem prelekcya przez Dr. Nehring. (4193)

Poszukuje się natychmiast elewa gospodarczego, Polaka, z przystojniemi familii, obeznanego już cokolwiek z prowadzeniem rachunków. Adres M. B. poste restante Pakość. (4180)

Doświadzonego urzędnika do gospodarstwa potrzebuje zaraz lub od Nowego Roku Dom. Gogolewo pod Miejską Górka. (4189)

Abituryent, Polak, poszukuje miejsca na nauczyciela domowego. Adres H. K. L. poste restante Poznań. (4185)

Wszystkich tych, którzyby się chcieli trudnić rozprzedają papierosów z fabryki emigrantów w Bendlikonie pod Zyrichem, uwiadomiam, iż zarząd tej fabryki urządził u mnie główny skład swego wyrobu dla Księstwa Poznańskiego i polecił mi hurtową sprzedaż. J. K. Putiatycki, w Lesznie. (4188)

Kuchy lniane i rzepiowe
najlepszej jakości poleca po cenach umiarkowanych rafinerya oleju Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5, opodal Rynku. (4192)

Przywoita panna znajdzie zajęcie jako panna handlowa w składzie (4172) **K. F. Szuppiga.** Praktyczny lekarz znajdzie w **Pobiedziskach** bardzo korzystne, a dla miasta i rozległej okolicy pożądane siedlisko. (4145)

Od poniedziałku **Wyprzedaż** u **M. Magnuszewicza i Spółki** w Bazarze, znacznej części wyrobów **jedwabnych, półjedwabnych, wetnianych i półwetnianych**, także i **bawelnianych**. **Suknie balowe, suknie bieżowe, bardzo tanio!** (4132)

Kawiarnia Tichauera, dawniej Beyera, Wielkie przyjemne lokale, obejmujące **3 bilardy, najbardziej czytane gazety**, pomiędzy którymi także jest **polska, i prawdziwe pivo norymberskie, kawę itd.**, tudzież **wyborne potrawy** i przysmaczki w każdej porze, połączone z nowo urządzonym **lokalem win węgierskich**, opatrzonym **w najwyborniejsze wina z Wyższych Węgier**, tudzież w **wina tokajskie**. (4012)

Prawdziwe wiedeńskie **cygarówki piankowe** oprawne w bursztyn, wiśnią nadwiślańską i róg, poleca w największym wyborze skład prawdziwych import. cygar hawańskich, hamburskich i bremeńskich **Izydora Cohn,** ulica Berlińska, naprzeciw królewskiej policji. (4191)

Rzeczywistość najlepszym jest poleceniem!
Do Pana Jana Hoffa, król. dostawczaka nadwornego, Nowa ul. Wilhelmska No. 1. Elstra pod Kamieniem (Camenz), 30 czerwca 1864. „Moja Mama, pani szambelanowa von Hartmann-Knoch, życzy sobie powtórnej przesyłki wybornego piwa zdrowia z wysoku słodowego, które jej tak bardzo paży itd.“ (4187) Prezydentowa **Stieber**, z domu **von Hartmann-Knoch**. Skład w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91.

Kobierce, Materye kobiercowe, Chodniki, Maty kokosowe itd. poleca w największym doborze (4186) Poznań, **Robert Schmidt,** Rynek No. 63. daw. Antoni Schmidt.

We wtorek, dnia 22 listopada otwieram nowo urządzone **łazienki**, połączone z rzymskimi kąpielami i polecam je łaskawym względem. (4171) **T. Bischoff.**

Chodzi mi o odbył **gwóździ tapicer-skich** z białemi tępkami porcelanowemi. Upraszając przeto o zlecenia, nadmieniam, że je punktualnie za cenę najniższą i za nadesłaniem ilości pieniężnej lub przekazów à vista w miejscu wykonam. (4149) **Zygmunt Liebrecht** w Wrocławiu.

Kasztań, sułtanki, daktyle, figi, rodzenki na gałązkach, **migdały** w łupinach, włoskie **prunele**, w świeżym towarze poleca (4166) **J. N. Leitgeber.**

Dla właścicieli browarów i gorzelnii. W sprawie konkursowej **Herrmanna Kreh** ma się sprzedać około **400 cent. dobrego suchego siodu** za natychmiastową zapłatą. Bliższych szczegółów udziela (4184) **Henryk Rosenthal,** zarządca masy.

Olój do palenia, dla zegarowych lamp (moderateurs) umyślnie rafinowany, polecam tak w mniejszych ilościach jak i w beczułkach około 300 funt. zawierających. (4167) **J. N. Leitgeber.**

Dom. Dusina p. Gostyniem ma na sprzedaż trzyletniego **stadnika**, czystego szwajcarskiego pochodzenia, i wielki **parownik** do równoczesnego parowania tak warzywa dla inwentarza jako i do gotowania jałda dla ludzi. (4190)

KURS GIEŁDY W BERLINIE.				KURS GIEŁDY W WROCLAWIU.			
dnia 15 listopada.				dnia 15 listopada.			
Papier	%	żądano	plac.	Papier	%	żądano	plac.
Papier pruski.	—	—	—	Berl.-Hamb.	99 1/2	—	—
Polacy. dobrow.	101 1/4	—	—	— II. Em.	—	—	—
— rząd. 1859.	105 1/2	—	—	Berl.-Pocz.-Mag. A	—	—	—
— 50, 52 korw.	96 1/2	—	—	— Litt. C.	93 1/2	—	—
— 54, 55, 57.	101 1/2	—	—	— Litt. D.	—	—	—
— 1856.	101 1/2	—	—	Berl.-Szczecin	100 1/4	—	—
— prem. 1855.	126 1/2	—	—	— II. Em.	92	—	—
Oblię (stg. skarb.)	90 1/2	—	—	Końio-Bogumia	—	—	—
— March.	88 1/2	—	—	— II. Em.	—	—	—
Listy zast. March.	86 1/2	—	—	Dolno-Sal-March.	95	—	—
— Prus. Wsch.	84	—	—	— konw.	95	—	—
— — — — —	94	—	—	— III ser.	93	—	—
Pomor.	86 1/2	—	—	— IV ser.	100 1/2	—	—
— — — — —	98 1/2	—	—	Górno-Szl. Litt. A.	94 1/2	—	—
W.K. Pozn.	—	—	—	— Litt. B.	97 1/2	—	—
— (nowe)	91 1/2	—	—	— Litt. D.	94 1/2	—	—
— (nowe)	94 1/2	—	—	— Litt. E.	83	—	—
Salaskie	91 1/2	—	—	— Litt. F.	100 3/4	—	—
— gwar. B.	91 1/2	—	—	Starogr.-Pozn.	—	—	—
— Prus. Zach.	83 1/2	—	—	— II. Em.	—	—	—
— — — — —	94	—	—	KURS GIEŁDY W WROCLAWIU.	—	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	dnia 15 listopada.	—	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Papier i pieniądze.	—	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Dukaty	96	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Frydrychsdory	—	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Lujdory	110 1/4	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Polskie bil. bank.	—	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Aust. banknoty.	—	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Nowa Waluta Aust.	86 1/2	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Wrocł. obl. miejsk.	—	—	—
— — — — —	97 1/2	—	—	Poznań. list. zast.	8 1/2	—	—
Papier zagraniczo.	—	—	—	— — — — —	—	—	—
Austr. na tal.	61	—	—				
— Pol. narod.	69	—	—				